Nr. 245. We Lwowie, Wtorek dnia 26. Października 1875. **Rok XIV**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 5 złr. 75 cent. miesięcznie . . . 1 „ 90 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemiec. [illegible] tal. [illegible] gr.; Szwecji i Danji . . [illegible]; Francji . . . . 21 franków; Anglii Belgii i Turcji . 16 „; Włoch i ks. Naddun. . 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji [illegible]. W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa [illegible]. W PARYŻU: [illegible]. [illegible] pp. Haasenstein et Vogler, [illegible] Wollzeile 29., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 [illegible] et Cm. I. Maximilianstrasse [illegible] Mosse w Hamburgu [illegible].

Ogłoszenia przyjmują się [illegible] 4 centów od miejsca objętości [illegible] drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne [illegible] gają frankowania.

Manuskrypta drobne [illegible] bywają niszczone.

Lwów d. 26. października.

(Nowy zamach na prawa [illegible]; projekt ustawy o rybołowstwie w Izbie posłów. — Sprawy kolejowe. — Wstrzymanie wysyłki wojsk tureckich. — Powstanie trwa ciągle. — Hr. Zichy i angielscy wierzyciele Turcji. — Uwięzienie ks. Cybichowskiego w Gnieźnie. — Proces przeciwko Juliuszowi Ligoniowi w Poznaniu.)

Pierwsza ważniejsza sprawa, którą się za ponownem zebraniem zajęła Rada państwa, zawiera nowe pogwałcenie praw krajowych. Jestto rządowy projekt ustawy o ochronie r y b o ł o w s t w a n a w o d a c h l ą d o w y c h. Część centralistów przemawiała przeciw projektowi z powodu, że zagraża różnemi przeszkodami przemysłowi, i wołaniom tym obiecano zadość uczynić przy rozprawie szczegółowej — wołania zaś anticentralistów, że projekt jest naruszeniem praw krajowych, pominięto sofisterją i większość centralistyczna uchwaliła przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Z mowy p. br. B a u m a (z Galicji): „Ja i towarzysze moi polityczni nie pragniemy wywoływać sporów kompetencyjnych między ustawodawstwem państwowem a krajowem, gdyż aby zdziałać coś pomyślnego, potrzebnem jest aby oba te ustawodawstwa szły ręka w rękę. Aby jednak współdziałanie to możliwem było, muszą królestwa i kraje mieć pewność, że Rada państwa, uchwalając ustawy, wszelkiego krzywdzenia praw królestw i krajów unikać będzie. Mojem zdaniem, Rada państwa niema prawa uchwalać przedłożonej tu ustawy, a uchwalając ją, pokrzywdzi prawa królestw i krajów, przysługujące im na mocy statutów krajowych jak i konstytucji państwowej.

„Konstytucja z 21. grudnia 1867, a mianowicie jej §. 11. wymienia szczegółowo przedmioty, zastrzeżone kompetencji Rady państwa, a wglądnąwszy dokładnie w niniejszą ustawę niepodobna ani źdźbła podstawy znaleźć, iżby ustawodawstwo o rybołowstwie na wodach lądowych należało do przedmiotów, Radzie państwa zastrzeżonych. Zarzucony by wprawdzie, jak to i motywa sprawozdania czynią, że projekt ten zawiera przepisy, wchodzące w zakres prawa cywilnego. Ależ oto §. 383 kodeksu cywilnego powiada: „Komu przysługuje prawo polowania i rybołowstwa, orzeka ustawodawstwo polityczne.“ Jeżeli zatem rybołowstwo władzom politycznym a nie prawu cywilnemu podlega, to jużcić niepodobna ustawy o rybołowstwie wciągać w zakres prawa cywilnego; jest to taka sama rzecz jak z prawem polowania.

Niezaprzeczonym tego projektu celem, jest podźwignięcie rybołowstwa, a więc jednej z gałęzi kultury krajowej, a ztąd wynika weding §. 11. konstytucji jasno, że i uchwalanie w tym przedmiocie należy do ustawodawstwa krajowego, chociażby nawet znachodziły się tam przepisy, w zakres prawa cywilnego wkraczające. Uciekając się do innego wykładu, obrócono by w niwec całe prawo ustawodawcze królestw i krajów (brawo, brawo! z prawicy).

„Motywa sprawozdania powołują się na precedens, a to na ustawę wodną. Otóż pozwolę sobie zapytać, czy zgadza się z powagą i godnością Rady państwa, prawo do uchwalania projektu tak wątpliwej wartości, jak ten właśnie, opierać na precedensie. Postępowanie takie na każdy sposób wywołałoby w królestwach i krajach niezadowolenie i oburzenie (brawo, brawo! z prawicy), pominąwszy już, że między tym projektem a ustawą wodną niemasz analogii. Przepisy §§. 1. i 2 tego projektu nie należą do kompetencji Rady państwa, nawet z tego stanowiska, jakie rząd zajął swego czasu przy uchwalaniu ustawy wodnej, więc też i uchwalać ich Rada państwa nie może. Jakoż i motywa przedłożenia rządowego ten brak kompetencji przyznają, mimo to jednak wciągnięcie obu tych §§. w ramy prawodawstwa państwowego, usiłują uzasadnić wybiegiem, że inaczej niemożliwem byłoby ułożenie prawnych operatów. Tym sposobem rząd staje tu na całkiem innem stanowisku, jak przy uchwalaniu ustawy wodnej.

Jestem wprawdzie mocno obowiązany poprzedniemu ministrowi rolnictwa, że podjął przeprowadzenie ustawy, tak potrzebnej dla kultury krajowej. Pozwolę sobie jednak zauważyć, że obrane przezeń postępowanie ani duchowi ani literze konstytucji i statutów krajowych nie odpowiada, i że byłoby można łatwiej dojść do celu, przedkładając ten projekt sejmom do konstytucyjnego traktowania; byłaby to jedyna droga prawidłowa — a postępowanie takie zarazem nie krzywdziłoby prawa królestw i krajów.

„Wnoszę przeto przejście do porządku dziennego nad tym przedmiotem.“

Następnie p. S t u r m przytaczał te powody za kompetencją Rady państwa, które p. Baum już zbił dostatecznie. P. H e r m a n (ze Styrji, ze stronnictwa prawa) poparł dobitnie wywody p. Bauma, uderzając mianowicie na ministerstwo rolnictwa, jako władzę niepotrzebną, niezdarną, i tylko w duchu centralizacji utworzoną. Powstał m i n i s t e r r o l n i c t w a, hr. M a n s f e l d. Pierwsza to jego mowa w Radzie państwa, i możnaby o niej tylko powiedzieć: Pierwsze koty za płoty! Co do wywodów pp. Bauma i Hermana, oświadczył, że nie myśli wdawać się w sprawę kompetencji, w wykład §. 11. konstytucji, gdyż ustawa wodna z r. 1869 była przez Radę państwa uchwaloną, a projekt niniejszy jest tylko jej wykonaniem. Najważniejsze sprawy kultury są wszystkim krajom wspólne, dlatego ministerjum rolnictwa istnieje, i niepodobna go uważać jedynie za rzecznika tylu a tylu kultur krajowych. P. K l i e r wyłuszczał, że w niniejszym projekcie chodzi nie o prawo rybołowstwa, ale o modłę wykonania onego, i przy wykonaniu należy oglądać się na ustawy istniejące, a projekt ten sprzeczny jest z §. 19. ustawy wodnej, wnosi więc Klier, tak jak Baum, przejście do porządku dziennego. P. L i e n b a c h e r przemawiał w duchu Bauma i Hermana. Wnosili jeszcze centraliści niektórzy odesłanie do komisji — większość jednak uchwaliła przystąpić do rozprawy szczegółowej, a do komisji odesłać tylko wniosek S c h ö n e r e r a: „Wzywa się rząd, aby zbadał szczegółowo sprawę zindemnizowania istniejących praw rybołowstwa i odnośny projekt jeszcze na tej sesji przedłożył.“

Słychać, że przedlitawskie ministerjum handlu już wypracowało p r o g r a m k o l e j o w y, który będzie wkrótce Radzie ministrów przedłożonym, a następnie cesarzowi do zatwierdzenia oddanym. Słychać oraz, że rząd wniesie projekt, dotyczący k o l e i B i e l s k - Ż y w i e c, tudzież O s t r a w a - D z i e d z i c.

Zarząd kolei K a r o l a L u d w i k a w porozumieniu z zarządami kolei C z e r n i o w i e c k i e j i P ó ł n o c n e j przystaje na p r z e w o ż e n i e b y d ł a z Czerniowiec do Süssenbrunn w czasie 52 godzin 10 minut, pod warunkiem zniesienia oględzin bydła w Morawskiej Ostrawie i karmienia w Oświęcimie. Na pierwsze rząd nie przystanie, z powodu, że oględziny w Morawskiej Ostrawie są konieczne ze względów publicznych, i nie spaźniają transportu, gdyż w razie wielkiej ilości bydła, weterynarze wsiadają do pociągu i oglądają bydło na stacjach aż do Süssenbrunn. Zarządzono tylko rokowania co do zniesienia karmienia bydła w Oświęcimie — pojenie tamże ma być i nadal zatrzymane.

Z Konstantynopola donoszą do *Polit. Corr.*, że minister wojny, Riza-basza, zamierza w s t r z y m a ć d a l s z ą w y s e ł k ę w o j s k do Bosnii, Hercegowiny, Albanii i iwlajetów naddunajskich. Liczba skoncentrowanych i rozlokowanych w tych prowincjach wojsk, wynosi 100.000 ludzi, i jeśli między nimi jest tylko 70.000 redyfów (obrony krajowej), to siła ta, podług zdania ministra wojny, musi być wystarczającą do podtrzymania władzy ottomańskiej.

Tymczasem p o w s t a n i e trwa ciągle. D. 21. bm. powstańcy pod dowództem Lubibraticza napadli na blokhauz Presiekę. Nazajutrz pod Gralem wojska tureckie w liczbie 1.500 ludzi napadły na 1000 powstańców. Turcy wzmocnieni zostali oddziałami z pobliskich fortów i blokhauzów. Powstańcy z początku musieli się cofnąć, później jednak wystąpili zaczepnie, pobili Turków zupełnie, i gonili za nimi aż do Trzebini. Strata Turków wynosiła 150 zabitych i znaczną ilość rannych; powstańcy mieli 20 rannych. W sobotę powstańcy, zostający pod wodzą Filipowicza, zostali napadnięci niedaleko Arzani przez jeden batalion turecki; walczono dzień cały, nareszcie bitwa zakończyła się porażką powstańców. Uciekali oni na granicę austrjacką, dokąd też zapędzili się za nimi Turcy. Tam rozpoczął się bój ponowny, przyczem spalono jedną wioskę austrjacką. Na tę wiadomość wysłano natychmiast do Arzano jeden batalion piechoty z Dubrownika, a z Zadaru dwie kompanie.

Mimo odstępstwa księcia Milana od sprawy powstańczej, powstańcy widocznie nie mogą się pozbyć sympatji dla osoby jego, jak to widać z tego, że p o w s t a ń c y b o ś n i a c c y podali na ręce członka skupczyny, Krupczewicza a d r e s do Milana, z powodu wesela tegoż; powiedziano tam między innemi: „Chociaż opuszczeni przez wszystkich w walce z gorzkim losem, składamy życzenia nasze i modły za pomyślność księcia i jego małżonki.“

Niektóre dzienniki zapewniają, że poseł austrjacki w Konstantynopolu, hr. Zichy, złożył był wizytę w. wezyrowi, Mahmudowi-baszy, aby mu powinszować przezorności z powodu wydanych przez Portę najnowszych rozporządzeń finansowych. Półurzędowa *Pol. Corr.* zaprzecza temu.

Z Londynu donoszą, iż tam 22. bm. odbyło się zgromadzenie posiadaczy obligacji tureckich z lat 1854, 1858 i 1871. Palmer, który przewodniczył, oświadczył, iż dom jego protestował u Porty przeciw wszelkiemu cofnięciu rękojmi pożyczki, przez niego wypuszczonej. W. wezyr nie zwrócił uwagi na prtoestację. Palmer wniósł wyznaczenie komitetu, który wespół z domem Dent Palmer i spółka ma wziąć udział w dotyczących rokowaniach rządu angielskiego. Rose oznajmił, że wczorajsze prywatne zebranie w Paryżu posiadaczy bonów tureckich, wyraziło chęć działania łącznie z domem Dent Palmera, a to na takiej podstawie: Ma być ułożony protest przeciw krokom finansowym tureckim, i przeciw samowolnemu usiłowaniu wykonania ich; należy uzyskać rękojmie przyszłej regularnej wypłaty procentów; dla zabezpieczenia rękojmi złożoną ma być komisja między narodowa, w której będą reprezentowane Anglia, Francja i Włochy, według tej samej zasady, jak komisja dla pożyczki tunetańskiej, i przyjmie do siebie reprezentantów Moskwy, Austrji i Niemiec, jeśliby była potrzebna reprezentacja wszystkich pożyczek tureckich. Komisja ma zbadać dochody Turcji i stan różnych pożyczek, oraz postanowić, ile ma Turcja płacić na rachunek pożyczek. Rezolucja Palmera została przyjętą.

W nocy dnia 19. b. m. u w i ę z i o n o w Gnieźnie biskupa koadjutora ks. C y b i c h o w s k i e g o na 9 miesięcy, za święcenie olejów w Wielki czwartek.

Przed wydziałem kryminalnym poznańskiego sądu powiatowego toczył się 23. b. m. proces przeciwko uwięzionemu redaktorowi *Kurjera Poznań.*, Józefowi Żurawskiemu, i przeciwko Juljuszowi Ligoniowi z Królewskiej Huty — a to przeciwko pierwszemu o zamieszczenie w numerze z d. 24. kwietnia r. b. w *Kurjerze Poznań.*, listu z Królewskiej Huty, wytykającego nadużycia popełnione przez urzędników policyjnych przy rewizji odbytej u J. Ligonia; przeciwko drugiemu o autorstwo tej korespondencji. Oskarzenie twierdziło, że fakta, w korespondencji przytoczone, nie są prawdziwe, i że urzędnicy policyjni, którzy rewizję odbywali, zostali obrażeni.

Na dowód swego twierdzenia powołało się oskarżenie na zeznania owych właśnie urzędników policyjnych, komisarycznie przesłuchanych. Obrońca oskarżonych, z których się jeden stawił z więzienia poznańskiego, a drugi z Królewskiej Huty, rzecznik Dockhorn, wniósł o wysłuchanie świadków odwodowych, którzy stwierdzą pod przysięgą, że wszystko, co w inkryminowanej korespondencji o nadużyciach urzędników policyjnych, którzy rewizję u p. Ligonia odbywali podano, jest prawdziwem.

Wydział kryminalny przyjął wniosek ten, pomimo protestu królewskiej prokuratorji, którą reprezentował prokurator v. Dressler, i odroczył pierwszy termin. Trybunał składali: radca sądu i dyrygent wydziału kryminalnego Gross i sędziowie powiatowi Brown i Gregor.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 20. października.

Najnieszczęśliwszy to kraj, którego administracja jest w rękach wrogów głupich i złodziei. My o tem najlepiej mówić możemy. — Było kiedyś przekonanie, że czynownik moskiewski kradnie dla tego, że jest źle płatnym. Gdzie tam — przyczyna złego tkwi w charakterze narodu. Nabraliśmy tego przekonania z wysokiego uposażenia moskiewskich czynowników w Królestwie i Zabranych prowincjach. Lepiej być płatnym i mniej pracować nie podobna: a jednak złodziej pozostał złodziejem. Dajmy moskiewskiemu czynownikowi 10, 15 000 rubli rocznej pensji, z tem aby tylko podpisywał bumagi — a niezawodnie ukradnie drugie tyle i drugie tyle narobi długów. Nie dosyć na tem, że czynownik kradnie i zaciąga długi, których nigdy nie płaci; ale stokroć gorszem jest to, że jadem demoralizacji zatruwa wszystko co go otacza i w zależności jest od jego urzędu. Gminna moskiewska przypowieść najlepiej maluje charakter administracji moskiewskiej. „Werbu koza dierot, kozu wołk dierot, wołka pastuch dierot, pastucha zasiedatiel dierot, zasiedatiela prokuror dierot, prokurora hosudar dierot, a hosudara sam czort dierot.“ Przypowieść tę przeczytałem w historji Mochnackiego w odsyłaczu przy opisie administracji Zabranych prowincji przed powstaniem 29. listopada i nietylko wiernie przedstawia ówczesne rządy moskiewskie, ale zastosować się daje i do dzisiejszych tak zwanych diełaczy, którzy w niczem nie różnią się od swoich praojców, czynowników mikołajowskich.

We wszystkich gałęziach administracji, od czasu wprowadzenia do nas moskiewskich czynowników, popełniane bywają bezprawia, nadużycia i kradzieże — a bez łapówki żadnego interesu nikt nie w stanie przeprowadzić — płacisz podatki w kasach, masz urzędowe kwity, zdaje się, że można już być spokojnym. Ale gdzie tam! Czynownik zrobił deficyt i uciekł za granicę — płać drugi raz — przecież deficyt trzeba zapełnić, bo skarb nie może tracić — przedstawiasz kwity, tłumaczysz, żeś pieniądze wypłacił urzędownie, w kasie, przed kratkami, gdzie stał sołdat z karabinem i t. d. — Wszystko na nic się nie zdało. — Nie chcesz płacić, sądząc, że po twojej stronie słuszność — zwlekasz dzień, dwa... sekwestrator zjeżdża na

---

Uroczyste otwarcie Zakładu Drohowyzkiego.

Około sto osób zaproszonych przez kuratora zebrało się z rozmaitych stron kraju, na uroczyste otwarcie Zakładu, który równego niema nietylko w Polsce, ale w całej Europie. Władze rządowe reprezentował zastępca namiestnika pan wiceprezydent Bartmański, a władze autonomiczne zastępca marszałka pan Pietruski. Oprócz tego wszyscy prawie członkowie Wydziału krajowego i Rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej, członkowie wyższego duchowieństwa, wielu wyższych urzędników i t. d., wzięło udział w tej uroczystości.

Przybywających witał kurator ks. Karol Jabłonowski i dyrektor Zakładu pan Juliusz Starkel. Gmach Zakładu olbrzymiemi swemi rozmiarami budził podziw wszystkich. Opis jego szczegółowy daliśmy już dawniej w *Gazecie Narodowej*.

Uroczystość rozpoczęła się od nabożeństwa w kaplicy, znajdującej się w narożnej wieży gmachu. Kaplica ta jest tymczasowa, później ma być wybudowana kaplica osobna, w której spoczywać będą zwłoki fundatora. Mszę świętą odprawił infułat lwowski, ks. Mosing, a dziatwa śpiewała na chórze religijne pieśni polskie, których wyuczono ich w kilkunastu dniach.

Po nabożeństwie zebrali się obecni w jednej sali gmachu, urządzonej i przyozdobionej na uroczyste posiedzenie, które zagaił książę kurator następującem przemówieniem:

„Witam was zacni panowie, po raz pierwszy wśród tych murów, gdzie sieroctwo i niedola gościnny znalazły przytułek. Uczestniczymy przy otwarciu Zakładu, przeznaczonego dla sierot i ubogich, a tem samem czcimy pamięć szlachetnego założycieli, Stanisława hr. Skarbka, który całe swe mienie na cel ten dobroczynny poświęcił.

Mało który kraj może się poszczycić dziełem tak wielkiem i pięknem, a jeszcze rzadziej mężem tak wzniosłej duszy, mężem który nietylko oddał wszystko dla dobra bliźnich, lecz od chwili zdziałania fundacji, wielu potrzebom własnym i niejednemu nawyknieniu starości przestał czynić zadość, aby tylko pomnożyć mienie, przeznaczone dla sierot i starców.

Od 27 lat spoczywa już nieodżałowany fundator w grobie, i mnie tylko, najbliższemu powiernikowi pięknych jego myśli i zamiarów, dozwolił Wszechmocny doczekać tej szczęśliwej chwili, iż mogę dzieło już niemal gotowe oddać na pożytek ojczyzny.

Tysiączne przeszkody mieliśmy do zwalczenia, nim się nam powiodło wznieść ten poważny gmach, urządzić go i zapełnić. Przez 18 lat od zgonu założyciela nie wiele uskuteczniono. Przeszkody polityczne i administracyjne, wypływające z objęcia i zarządu dóbr, zdawały się tamować pracę. Dopiero więc od r. 1866 gdy zarząd fundacji przeszedł w właściwe, statutem wskazane ręce, poczęto skwapliwiej prowadzić czynności, zmierzające do wprowadzenia Zakładu w życie. I tu jednak pierwszą rzeczą było także urządzenie gospodarstwa rolnego i leśnego w dobrach fundacyjnych, ażeby zapewnić Zakładowi o ile możności jak największe i wytrwalsze dochody, a tem samem zabezpieczyć mu podstawę prawidłowego rozwoju. Należało więc przedewszystkiem doprowadzić do porządku wiele poniszczonych budynków, w dobrach uregulować lasy i uwolnić posiadłości ziemskie od uciążliwych służebności. Równocześnie prowadzono budowę, przeznaczając na nią przeważną część rocznych dochodów po opłaceniu rat z długów dawniej zaciągniętych.

Taką to pracą dziewięcioletnią, w której wytrwale brali udział szan. członkowie Rady administracyjnej i urzędnicy fundacji, jako sprężyści wykonawcy, udało nam się doprowadzić do tego, iż mamy dziś o wiele znaczniejsze dochody na rzecz Zakładu, i że bez zaciągnięcia jakiegokolwiek długu bez naruszenia siluego funduszu rezerwowego, owszem z znacznym jeszcze zapasem kasowym wyprowadziło się budowę i urządziło Zakład.

Wszystko to jednak nie byłoby jeszcze umożliwiało otwarcia istytutu, gdyby nie usilne domagania się Wys. sejmu i łaski Najj. Pana, który raczył najłaskawiej zwolnić fundację od uciążliwego przywileju teatralnego, tj. od znacznego, a nigdy z góry przewidzieć się nie dającego wydatku, który uszczuplał dochody fundacji.

I oto jestem w tem miłem położeniu, iż mogę opiece i względom szanownych panów oddać dziś zakład gotowy. Ostateczne urządzenie jego opiera się na statucie organizacyjnym, który nadaje poniekąd ciało zarysom, przez fundatora rzuconym. Ułożenie tego statutu było najważniejszym przedwstępnym krokiem. Czuję się więc obowiązanym wyrazić gorące podziękowanie członkom uproszonej przezemnie ankiety, która statut opracowała, a w szczególności szanownemu przewodniczącemu tejże, rektorowi uniwersytetu, dr. Euzebiuszowi Czerkawskiemu.

Gorące zajęcie, z jakiem opinia publiczna całego kraju towarzyszy otwarciu tego Zakładu, nadaje mi otuchę, iż i w przyszłości znajdzie on życzliwe poparcie u całej ludności.

Z tą otuchą oddaję go też w opiekę wysokim naszym władzom krajowym, a was przezacni panowie proszę o względy i pobłażliwość dla niej. Czuwając nad tą młodą instytucją, użyczcie jej łaskawej pomocy, ażeby się pomyślnie rozwijała.

Z tą prośbą otwieram ten Zakład sierót i ubogich, aby był prawdziwą siedzibą miłosierdzia chrześciańskiego, aby wzrastał na pożytek kraju i wydał najpiękniejsze owoce.“

Po ks. Jabłonowskim zabrał głos dr. Julian Czerkawski, członek Rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej i referent Zakładu, którego głównie myśli przyjęto do statutu organizacyjnego Zakładu. Mowę jego w niektórych tylko ustępach w streszczeniu podajemy:

„Dostojni goście, dzisiejszej uroczystości przezacni uczestnicy!

Gdy dzieło dobre i ze wszechmiar chwalebne, po długich latach zwłoki i po zwalczonych wielu przeszkodach nareszcie szczęśliwie przychodzi do skutku, któryże człowiek dobrej woli nie uczułby radości, a z tych, którym dozwolonem było choćby drobną usługą przyczynić się do dzieła, któżby nie zapragnął dać wyraz szczeremu wewnętrznemu zadowoleniu! Lecz po nad tę radość żyjących, w dniu tym dla Zakładu tak znaczącym, górować powinna pamięć i wspomnienie dziękczynne umarłych. Onego to niespożytej zasługi męża, mam na myśli, dawno spoczywającego w mogile, który Zakładowi dał początek, który wyrobił myśl wspaniałą i piękną, a do jej urzeczywistnienia z żelazną energią obfite i hojne nagromadził środki. Dzień dzisiejszy cały należy się fundatorowi, ś. p. Stanisławowi hr. Skarbkowi; jego powinien brzmieć chwałą, i jego dzieła powinien być poświęcony rozpatrzeniu.

Lecz jakichże słów ku sławieniu mam użyć tam, gdzie czyny i skutki ich namacalne i widome chwalą znakomitego męża? Chwali go tych 40 osad, siół i miasteczek, w które uposażył fundacją, chwalą lasy obszerne, pola i łąki, bujne pasze naddniestrzańskie, dobytki i realności rozliczne, które są dziś własnością fundacji, chwali jedna z najokazalszych budowli w stołecznem mieście Lwowie, chwali nareszcie ten oto gmach wspaniały, na litym osadzony kamieniu, i jakby wyciosany ze skały, który panowie dziś oglądać macie. Daleko cenniejszą jednak jeszcze od tego bogatego posagu była myśl fundatora, myśl utworzenia Zakładu nie tylko wychowawczego, ale także rzemieślniczo-naukowego w naszym kraju. W całej Europie, a osobliwie też w ościennych na zachód krajach, dopiero w najnowszym czasie, dopiero po odbytych wielkich wystawach międzynarodowych pojęto należycie potrzebę, i usiłowano wprowadzić w życie lepszą i systematyczniejszą naukę rzemiosła; fundator tego Zakładu wyprzedził swój czas i już przed 30 laty zamarzył o wielkiej uczelni rzemieślniczej, wypracował pomysł i przystąpił do jego wykonania. Tak ze względu na to ogólne znaczenie pomysłu, jak niemniej ze względu na bystrość, z jaką wypatrzył najważniejszą kraju potrzebę i przystąpił do jej zaspokojenia, myśl ś. p. fundatora trzeba nazwać wprost genialną!

Ażeby pozyskać materjał wychowawczy, należycie gibki i dający się łatwiej formować, ś. p. fundator chciał mieć dzieci przyjmowane do Zakładu we wieku bardzo młodym, chciał również, by były wychowywane sieroty płci obojej. Z tego postanowienia wynikła organizacja i podział Zakładu. Zakład nasz mieć będzie dwa oddziały: dziewcząt i chłopców; a oprócz tego warstwę dziatwy młodszą, która będzie głównie pobierać naukę elementarną, i warstwę uczni starszych, ćwiczonych przeważnie już w rzemiośle. Obmyślenie należytego planu nauki dla tych starszych wychowanków Zakładu, jest zadaniem najtrudniejszem, i było powodem wielu trosk i badań Rady zarządu, bo urządzenie dobrej szkoły rzemieślniczej nietylko u nas, ale i gdzieindziej jest prawie nowością, i nie wyszło jeszcze z doby eksperymentu. Z tem wszystkiem, rzemieślnik kształcony w tym Zakładzie, ma się stać o ile można najdoskonalszym, i żadną miarą niema pozostać tylko na niższym stopniu wyćwiki rzemieślnej, jak to się niektórym zdało. Równie też nie można dzielić zdania tych, którzy dziatwę chcieli mieć chowaną w twardym znoju, bo ją czeka trudne i mozolne życie; toż i obawy ich dzielić nie można, iż się tu dzieci rozdelikacą i na panów wychowają. Obok zamiłowania porządku i nazwyczajonej pracowitości wszczepionym być musi i będzie wychowankom duch obywatelski; bo w kraju, gdzie króle brano z kołodziejów, a protoplasta rodu fundatora, jak Długosz opiewa, był szewcem, w kraju takim, żadne dostojeństwo od zacnego stanu rzemieślniczego niema być dalekie.

W najbliższym czasie i w dalszej przyszłości, Zakład nasz doznać musi jeszcze mnogich uzupełnień i ulepszeń, by się stał takim, jakim go mieć chciał fundator. Nadewszystko dopełnić należy ilość sierot z 400, na które obecnie Zakład otwarto do ustanowionej przez fundatora liczby 600. Dalej urządzić wypadnie osobny dom ubogich starców; dom ten nie powinien być jednak luźnym zborem ubóstwa, ale stać w organicznym związku z Zakładem sierot. Którykolwiek wychowanek Zakładu wyjdzie w świat daleki, bić się o dolę, niech zabierze z tych murów, i poniesie ze sobą tę myśl błogą i tę otuchę wewnętrzną, iż gdyby go zawiodły wszystkie nadzieje, i los zawistny zamknął wszystkie drogi, ów starzec opuszczony i sterany, tam w dalekiej stronie ma matkę dobrą i dobrotliwą opiekunkę, która go przyjmie i przytuli, że w tym domu jego młodości, czeka komnatka cicha, by przyjąć skołatanego starca, i dozwolić mu zakończyć w spokoju dnie życia. Otucha taka i ufność nietylko szczęścia przysporzy wychowańcom tego Zakładu, ale i cnót stanie się źródłem; bo ufność taka daje męztwo i spokój niezachwiany, które strzegą od trwogi i rozpaczy.

W dalszej przyszłości wypadnie dążyć do tego, ażeby wypuszczonym z Zakładu, gdy po kilkoletniej wędrówce i pracy w innych warstatach zechcą samoistne założyć domowe ogniska, można było jak dzieciom własnym dawać stosowne uposażenie, boć to pierwszy początek zwykle najcięższy, i godzi się przybieżać z pomocą młodej krwi i młodym siłom. Będzie się to jednak mogło stać dopiero wówczas, gdy cała ilość 600 sierot pomieszczonych w Zakładzie będzie osiągniętą.

Nareszcie gdy na teraz z szeregu nader licznego rzemiosł, tylko niektóre do nauki w Zakładzie zostały wybrane, więc może w przyszłości okaże się możność i stosowność powiększenia ich liczby. Tak naprzykład z ważnych powodów nie są w Zakładzie uwzględnione te rzemiosła, które do ceramiki należą, ani też tkactwo na szerszą skalę czyli kunszt tekstylny; natomiast całą wagę położono na obróbkę drzewa i żelaza; więc nie jedno w tej mierze zapewne dopełnić przyjdzie.

Na tych kilku rysach, wyjętych z obszernej całości, niech będzie na dzisiaj dosyć; stać ich już na głośną dzieła i jego twórcy pochwałę.

Lecz pamięć rzewna i wdzięczności chęć szczera, zwykły na mogiłach kłaść kwiaty i różczki ofiarne; jakoż do lat kilku, zapewne zwłoki ś. p. fundatora zostaną przeniesione do bliskiego gaju, by szczebioty dziatwy mogły go dolatywać z za góry, i łoskot rzemieślnej pracy, gdy będą kuć w kowadła, i metal i drzewo naginać do kształtu, by duch fundatora mógł się radować, widząc ich postęp, zdrowie i ochotę, wówczas to panowie co rok i co wiosnę pobieży ta dziatwa, by grobowiec swego dobrodzieja obrzucić kwieciem. Zanim się to jednak stanie, ja dziś pragnąłbym jeszcze jakiś kwiatek wdzięczny położyć na wielkiego dobroczyńcy mogile. Niewiem prawie gdzieby go znaleźć i uszczknąć, więc wezmę go z ostatnich zdarzeń wątku, i na widoku postawię. Gdy w ciągu dni ostatnich dziatwa przyjęta miała stanąć na miejscu w Zakładzie, opiekunowie, krewni, rodzice i dobrzy ludzie ze wszystkich stron kraju wieźli to wojsko dziecięce do Drohowyża. Lecz w dalekiej mazowieckiej stronie była kobieta biedna, którą niestać może na podróż odległą, której kalectwo i sierót nędza niepuszcza z domu; więc dwoje przyjętych dzieciaków ubiera jak może, kromeczkę chleba, pięć centów na drogę i po kawałeczku szperki na żału osłodę, szle w świat na ludzką dobroć i bożą wolę; szle z całem zaufaniem, bo wie, że tam gdzieś w Drohowyżu jest matka, w sto ócz i ramion uzbrojona, która pośród ciżby ludzkiej dopatrzy jej sierót, zabierze i przytuli do łona. Zaprawdę panowie, postępkiem tym i ufnością niewiasta owa lepiej i wymowniej pochwaliła dzieło fundatora, niżby to mógł zrobić najlepszy mowca! Chciałbym więc już tylko streścić w jednym wyrazie wdzięczność, która nas wszystkich jest obowiązkiem; w wyrazie, który nam

grunt i sprzedaje przez licytacją inwentarz... Wykryte niedawno malwersacje w akcyzie przekonywają o prawdzie tego, com powiedział wyżej. — Pahlen, synowiec ministra i Lebiedew, główni sprawcy, okradli skarb, każdy po kilkakroć sto tysięcy rubli — przyznali się do tego, ale utrzymują, że pieniądze stracili. — Los tych łotrów wzbudza powszechną litość pomiędzy Moskalami. — Jedni nazywają ich „molodcy," drudzy „neszczastnyje," a inni znowu „duraki, popalis!" — Niektórzy obywatele w dobrej wierze sprzedawali okowitę sąsiadom lub żydkom, nic nie wiedząc o kontrabandowym spisku — dzisiaj cierpią z innymi. — Właściciel gorzelni S. tłumaczy się, że w dobrej wierze sprzedał okowitę panu B., gdy nałożono na jego majątek sekwestr 45,000 rubli. — „A cóż my poradzimy na to" — odpowiada komisja — B. uciekł za granicę i nie ma go na czem poszukiwać, a więc pan zapłacisz, bo jesteś bogaty."

Demoralizujący wpływ akcyznych czynowników przy współudziale żydków pociągnął za sobą kilkunastu właścicieli gorzelni, lub ich plenipotentów do prowadzenia handlu nieopodatkowaną okowitą. *Gazeta Warszawska* w wstępnym artykule nr. 222, jasno i ze znajomością rzeczy, przedstawia przesilenie przemysłu gorzelniczego, ztąd niemożność utrzymania inwentarza, a w następstwie upadek rolnictwa w skutek zwijania gorzelni, niemogących konkurować z kontrabandą zagraniczną i handlem nieopodatkowaną okowitą krajową.

Polecam przedrukowanie tego artykułu. Rażące znajdziecie tam cyfry, jakie skarb z produkcji okowity i sprzedaży wódki przed 14 laty pobierał, a pobiera teraz.

W 1861 r. opłata od wyrobu okowity i patentów szynkarskich wynosiła 880.000 rubli; a w 1872 r. wzrosła do 11,000.000 r.; w przyszłej kampanii ma być jeszcze podwyższoną — bo rządowi idzie głównie o pieniądze, bez względu na dobrobyt lub ruinę kraju.

Z całego cesarstwa dochód akcyzny wynosi przeszło 170 milionów rubli, to jest tyle, ile budżet ministerjum wojny potrzebuje na utrzymanie armii na stopie pokoju. A więc *Vogue la galere* — drzyjmy łyka póki się da — *et apres nous le deluge*. Tak rozumują statyści moskiewscy! Co ich obchodzi, że przez wytępianie lasów, lub upadek rolnictwa, w skutek zamknięcia gorzelni „Polska zamieni się w Syberję!"

Małoduszni obywatele, jak ich słusznie nazywa *Gazeta Warszawska*, zamknięci zostali na Pawiaku i będą kryminalnie sądzeni. Kilku z nich uwiezionych zostało niesłusznie, gdyż sprzedawali okowitę sąsiadom, lub żydom w dobrej wierze, nic nie wiedząc o jej przeznaczeniu. Czynownicy zaś w liczbie kilkunastu głównych, osadzeni są w cytadeli. Wykryto dotąd 3 miliony rubli, któremi czynownicy podzielili się z właścicielami gorzelni — lub ich plenipotentami. Implikowanych w tej sprawie podrzędnych osób jest kilkadziesiąt. W cesarstwie odkryto również malwersacje akcyznych czynowników na olbrzymią skalę — prowadzi się już w tym celu śledztwo.

Ze sprawozdania o loterji fantowej na korzyść dobroczynnych zakładów warszawskich dowiadujemy się, że czysty dochód wynosił 6.737 rubli 11 k.:

dla warszawskiego Towarzystwa dobroczynności 2.238 rubli 44 k.; dla moskiewskiego Towarzystwa dobr. 1,101 rubli 90 k., dla moskiewskiej Mikołaja Ochronki 1,232 r. 55 k., razem 2,333 rb. 55 k., dla ewangelików 1.119 rb. 70 k., dla starozakonnych 1.044 rb. 52 k.

Dosyć spojrzeć na cyfry, aby się przekonać, jak na każdym kroku Moskale eksploatują krajowców. Moskiewskich mieszkańców jest może w Warszawie około parętysięcy. Kilku bogatych kupców, a zresztą sami urzędnicy w dobrym bycie. Ubogiego Moskala nie spotkacie na ulicy; bo podrzędni nawet czynownicy dobrze są płatni, a oprócz tego zasilają się łapówkami i kradzieżą. Polskich ochronek z żydowskiemi i ewangielickiemi mamy kilkadziesiąt i te nieotrzymały ani grosza z loterji fantowej — jedyna moskiewska ochronka Mikołajowska dostała w podziale $1/_{4}$ część całego zebranego fundnszu.

Ostatnia to była loterja fantowa — ostatnia nie dlatego, jak piszą *Kurjerki*, że zabawa ta spowszedniała i wychodzi z mody, ale dlatego jedynie, że wszystkie wyznania przekonały się, iż są obdzierane na korzyść Moskali. Kilka lat temu, kiedy każde wyznanie oddzielnie urządzało zabawę loteryjną, zbierało dla siebie wyłącznie po kilkanaście tysięcy rubli; po złączeniu wszystkich wyznań dochody corocznie zaczęły się zmniejszać, aż nakoniec doszły do cyfry, którą wyżej podałem.

Niektóre pisma uskarzają się na brak książek naukowych szkolnych w języku polskim. Brak ten przypisują, jak zwykle naszemu niedbalstwu i niedołęztwu; tymczasem trzeba być ślepym, żeby niedojrzeć przyczyny. Przecież wykłady odbywają się w języku moskiewskim, a posiłkować się książkami polskiemi wzbronione jest uczniom. Dla kogoż więc będą pisały się lub tłumaczyły popularne naukowe książki, jeżeli ucząca się młodzież nie będzie ich czytała — przy tej sposobności młoda prasa wykazuje, jak to w cesarstwie wszystkie książki naukowe francuzkie, niemieckie, angielskie tłómaczone są natychmiast po wyjściu na język moskiewski! Kogoż tu winić? nas, czy rząd?

Paryż, d. 21. października.

A.— Od trzech dni mowa Thiersa, wypowiedziana w Arcachon, zapełnia wszystkie dzienniki, a każdy ze swego stanowiska ją sądząc, tak różne od swego sąsiada znajduje w niej rzeczy, iż chcąc zdać sprawę z wrażenia, sprawionego tą mową już nie we Francji, lecz w samym tylko Paryżu, tomy same zapisaćby można. Dla jednych jest ona manifestem eksprezydenta, pragnącego obalić współzawodnika, celem objęcia po nim napowrót zaszczytu i ciężarów; dla innych jest to osobista apoteoza samochwałka, w sobie samym całą Francję pragnącego zamknąć a przekonanego, że co jemu się nie podoba, to naród cały odrzucić powinien, dla innych jeszcze jest to testament polityczny męża stanu, któremu Francja zawdzięcza ocalenie, lecz który dokonał już dzieło, jakie dokonać było mu przeznaczone, i powinien ograniczyć swój dzisiejszy wpływ na sprawy publiczne do rad, których młodszym od siebie skutecznie udzielać może. Dla nas jest to jedyne stwierdzenie historją ostatnich dwóch lat tej logiczności, z jaką monarchista Thiers, ustępując przed prądem czasu i pojęć, przemienił się w Thiersa, pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, a któremu bezpośrednio Francja ustalenie rządów republikańskich zawdzięczać powinna.

Niepodobna wymagać od współczesnych neutralnego sądu o stanowisku, jakie Thiers zajął we Francji w tej straszliwej chwili upadku, kiedy zwycięzki nieprzyjaciel prawie trzecią część kraju miał w swem posiadaniu, a wojna domowa niszczyła resztę dobytku i dobrej sławy narodu. Thiers w dziele podniesienia narodu, jakie przedsięwziął, musiał walczyć z wielu niechęciami i ambicjami politycznych stronnictw lub osobistości, a tacy szermierze darować, wybaczyć i sprawiedliwość wymierzyć ani zwycięzcy, ani nawet zwyciężonemu nigdy nie są zdolni. Ktokolwiek jednak przypomni sobie rozdział krwawy, jaki w owych fatalnych chwilach zamieniał Francję na dwa nieprzyjacielskie obozy monarchistów i republikanów, ten Thiersowi nie zaprzeczy ani zręczności w wymijaniu lada chwila grożącego starcia, ani pewnej lojalności względem kraju, który mu polecił jedynie podniesienie, nie zaś ukonstytuowanie narodu.

Monarchiści, którym pomimo obalenia Thiersa nie udało się przeprowadzić restauracji, mogą dziś twierdzić z takim *Figarem*, iż d. 24. maja nie chodziło o postawienie monarchii, lecz o przeszkodzenie, aby Thiers nie rzucił Francji w ręce demagogii", — niemniej jednakże historja przyzna słuszność Thiersowi, iż uczciwością było ustąpić, kiedy żądano od niego, aby postawił monarchię, w którą nie wierzył, a poświęcił republikę, która jedynie żywotną mu się wydawała. Być może, iż były chwile, w których tytuł prezydenta Rzeczypospolitej bardziej mu przypadał do smaku, aniżeli tytuł pierwszego ministra, choćby nawet Henryka V. lub hr. Paryża, być może, iż te sympatje dla tytułu przyczynić się mogły do utrwalenia jego świeżo narodzonych republikańskich przekonań, lecz od chwili, w której się Thiers za republiką oświadczył, przyznać wypada, że z samym sobą zgodnym być nie przestał. Siedmdziesięcioletni starzec może już nie mieć przed sobą politycznej przyszłości, lecz żywot to tyle zapełniony, a tyle i różnostronnie wpływowy, że zaliczyć go wypada do rzędu tych historycznych postaci, które na los swojego narodu a przezeń na rozwój ludzki, jeden z wybitniejszych wpływów wywarli.

Mgła niepewności, osłaniająca zbliżające się prace parlamentarne, zamiast się rozwiewać, raczej grząźć się zdaje. Jedni przeczą zawzięcie, aby marszałek miał w orędziu oświadczyć swoje dla systemu wyborów przez okręgi sympatje, inni zaś twierdzą, że takie orędzie w zasadzie już jest postanowionem, i przypisują niektórym członkom lewego środka zamiar interpelowania gabinetu o cel podobnego zasłaniania się osobą nieodpowiedzialnego marszałka. Tu nam dowodzą, że lewy środek postanowił jeszcze w maju poprzeć *in gremio* przeciwny system głosowania, tam znowu znajdujemy dowody, że postanowienie to przez pewną tylko część grupy powzięte, jej całości obowiązywać nie może. Tutaj twierdzą, iż kwestja gabinetowa postawioną być musi, gdyż żadna ze stron obu do żadnych ustępstw nakłonić się nie da, tam znów znajdujemy zapewnienia, że w grupie Wallona nie odstąpiono od zamiaru ofiarowania kompromisu, któryby obie strony pogodził i od kryzys gabinetowej ocalił. Od lat czterech na tyle patrzaliśmy, a tak częstoułudnych kompromisów, iż nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby i tą razą pomimo wielkiej chmury, na małym skończyło się deszczu.

Przegląd polityczny.

Rumunia. Berlińska *Nord-Allg. Ztg.* w korespondencji z Rumunii dowodzi, że księstwo to lojalnem zachowaniem się swojem przyczyniło się głównie do pokojowego (?) załatwienia sprawy hercegowińskiej. Gdyby koła decydujące w Carogrodzie żywiły jakie wątpliwości co do panującego w Bukareszcie usposobienia, musiałyby obsadzić granicę rumuńską, a na to potrzebaby ofiarować najmniej 100.000 wojska, a każdy przyzna, że coś podobnego oddziałało by jak najgorzej na operacje wojskowe w samej Hercegowinie. Korespondent bukareski kończy swą apoteozę księcia Karola, któremu głównie przypisuje, iż Rumonja najściślejszą zachowała neutralność w ten sposób: „Z tego, cośmy powiedzieli, wypływa, że państwo rumuńskie dalekiem jest od tego, by być ogniskiem powstania i niepokojów, o jakie je dawniej oskarzano, jest ono przeciwnie rękojmią utrzymania porządku i pokoju na Wschodzie europejskim i ewentualnie konduktorem i murem obronnym przeciw nieporządkom i uzurpatorom dążącym z tej strony do zagrożenia pokojowi Europy."

Turcja. Ostatniemi czasy kilka razy wspominano o zaburzeniu w Georgii (Gruzji), a nawet przekonywano, że powstanie Georgiańczyków skierowane jest przeciw Turkom. Wiadomo teraz, że powstanie to wybuchło nie w moskiewskiej, lecz w tureckiej Georgii, a to z powodu powstania hercegowińskiego. Oto co pisze jeden z wychodzących w Tyflisie dzienników georgiańskich:

„W dniach ostatnich sierpnia ogłoszono w Georgii ferman, mocą którego wszyscy redifowie (rezerwa) mają się zgłosić pod chorągiew celem udania się do Trebizondy, a ztąd na teatr wojenny w Hercegowinie. Ludność miejscowa oświadczyła w tonie kategorycznym, że nie podda się temu rozkazowi, Georgińczycy bowiem od niepamiętnych czasów nie byli wzywani do służby wojskowej po za granicami swojego kraju, a zresztą nie myślą walczyć przeciw powstańcom w Hercegowinie, którzy równie są nieszczęśliwi i uciśnieni jak oni sami (Georgińczycy). Odpowiedź ta rozgniewała do najwyższego stopnia baszę sułtańskiego, który wysłał żandarmów przeciw zbuntowanej ludności, z rozkazem uprowadzenia zdolnych do służby mężczyzn, spalenia domów i uwięzienia kobiet i dzieci. Żandarmi spełnili w kilku miejscach punktualnie rozkaz tureckiego satrapy, skutkiem czego cała ludność chwyciła za broń, i uderzyła na żandarmów. Z jednej i drugiej strony wielu było rannych i zabitych. Wkrótce objęło powstanie większą część okręgów tureckiej Georgii, a zwłaszcza prowincje niższej i wyższej Agary i Laswitanu. Basza zląkł się, i wysłał powtórnie między ludność żandarmów, tą razą jednakże nie celem poskromienia rokoszan, lecz ukojenia wzburzonych umysłów. Rozkazał głosić, że skoro powstanie hercegowińskie zostało zupełnie już zgniecione (?), nie zachodzi więcej potrzeba powoływania redifów pod broń, i że ludność może spokojnie wrócić do swych zagród, i codziennej oddać się pracy. Nikt jednakże nie chciał temu wierzyć; powstanie przybierało z dniem każdym, a dziś Turcji przyjdzie z niemałą trudnością stać się panem kraju, bronionego przez dzielną a zaciętą ludność."

Ziemie polskie.

(Podatki skarbowe z własności nieruchomych w Kongresówce.)

Wedle preliminarza na rok 1876 podatki skarbowe z własności nieruchomych w Królestwie kongresowem obliczone są jak następuje: a) zasadniczego podatku gruntowego z obszarów dworskich, razem z 10,622.029 morgów, 1,704.182 rubli; b) takiegoż podatku z posiadłości włościańskich, razem 7,608.811 morgów, 1,427.967 r. s. (podatek ten oblicza się po $3^{1}/_{2}$ do 68 kop. z morga); c) dodatkowego podatku gruntowego dworskiego, w stosunku 53%, opodatkowania zasadniczego 848.110 rs.; d) takiegoż dodatku włościańskiego 691.896 r. s; e) podymnego dworskiego z 50procentowym dodatkiem, od 98.189 budowli po $4^{1}/_{2}$ rubla do 6 rubli od budynku, razem 588,978 r. s.; f) podymnego z 580.305 osad włościańskich, zabudowań i domów, po 1, 2 i 4 r. s. od siedziby, budowli lub domu, w ogóle 1,452.626 r. s.; g) podymnego z miast z 31.367 budowli, siedzib i domów 474,225 r. s.; h) zasadniczego podatku gruntowego z osad; razem z 489.472 morgów (po $3^{1}/_{2}$ do 63 kopijek z morga), 78.090 r. s.; i) dodatku z osad 31.979 r. s., k) podymnego z osad, razem od 51.350 budowli po 1, 2 i 4 r. s., w ogóle 105.452 r. s.; l) kontyngensu liwerunkowego z miast 13.393 r. s.; m) łanowego 363 r. s.; n) kar egzekucyjnych 184 343 r. s.

Niektóre z tych pozycji są mniejsze niż w r. 1875, a mianowicie dodatek do podatku gruntowego dworskiego, z powodu rektyfikacji szacunku i przejścia pewnych gruntów dworskich w posiadanie włościan; dalej dodatek do podatku gruntowego włościańskiego, z powodu przejścia pewnej liczby domów od obywateli i parafij w posiadanie włościan i sług dworskich, dalej w skutek uwolnienia od opłaty domów i zabudowań, należących do duchowieństwa unickiego i mahometańskiego, wreszcie w skutek uchylenia opłaty od domów zniszczonych przez pożary i powodzie; nakoniec podatek łanowy z powodu przejścia pewnej części właścicieli gruntów, płacących łanowe, pod przepisy prawa włościańskiego. O ile pozycje te się zmniejszyły, wiemy tylko o podatku łanowym, którego suma 363 r. s. jest niemal o połowę mniejsza niż w roku bieżącym; o ile zaś zmniejszyły się sumy dodatków do podatku gruntowego dworskiego i włościańskiego, tego nie podano. Niema też żadnej wzmianki o tem, czy i o ile powiększyły się na r. 1876 niektóre z wyżej wymienionych podatków.

Tak więc z całej własności nieruchomej, na którą składa się 18,720.312 morgów ziemi i 761.211 budowli, opłacać będzie Królestwo kongresowe w r. 1876 podatku skarbowego 7,604.674 rs. Sama posiadłość ziemska, t. j. dworska, włościańska i osady, czyli obszar 18,720.312 morgów, płacić będzie samego podatku gruntowego i podymnego 6,932.350 rs., czyli w przecięciu $37^{3}/_{100}$ kopiejki z morga, która to liczba przeciętna nierówno jednak się rozkłada na własność dworską, włościańską i na osady; a mianowicie na morg posiadłości dworskiej przypada podatku gruntowego i podymnego $29^{1}/_{2}$ kopiejki, na morg posiadłości włościańskiej $48^{1}/_{3}$ kopiejki, na morg własności osadowej $43^{1}/_{5}$ kopiejki. Tak jest w przecięciu co do podatku gruntowego i podymnego; z powyższego zestawienia rozmaitych podatków przekonujemy się przecież, że sam podatek gruntowy płacony przez włościan warjuje między $3^{1}/_{2}$ a 68 kopiejkami z morga. Włościanie, jak widzimy, są aż nadto obciążeni opieką podatkową rządu moskiewskiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— † **Józef Lunde**, dr. medycyny, były radny miasta Lwowa, praktykujący od kilku lat w Port Saïd w Egipcie, zmarł dnia 23. września b. r. w Bejrucie. Śp. Józef, lwowianin, odznaczaczający się już w szkołach gimnazialnych talentami swemi i gorącym patrjotyzmem, wyszedł wraz z kilkunastu swymi kolegami po bombardowaniu Lwowa, podczas którego na barykadach aż do ostatniej chwili zostawał, do Węgier i wstąpił tamże do legionu polskiego pod dowództwem jenerała Wysockiego. Mimo młodocianego wieku, liczył bowiem dopiero lat 17, i wątłego zdrowia, wytrwał przez cały czas węgierskiej kampanii i po bitwie pod Temeszwarem wraz z legjonem przeszedł do Turcji, gdzie aż do wiosny 1850 był internowanym. Z Turcji udał się do Paryża, gdzie uczęszczał na medycynę; po otrzymaniu amnestji przybył do Wiednia gdzie zdał doktorat medycyny i osiadł na krótki czas, bo od r. 1860 — 1862, we Lwowie. Pełen zdolności i energii brał on tu czynny udział we wszystkich sprawach publicznych; a jako lekarz zjednał sobie od razu bardzo liczną klientelę, szczególnie zaś będąc ze zamożnych rodziców opiekował się biednymi, którym niósł bezpłatnie swoją radę lekarską. Jakieś fatum, czy też nieznane jakieś okoliczności powiodły go jednak dalej w świat, udał się najpierw do Serbji, a później do Turcji, aż nareszcie osiadł od r. 1870 stale w Port Saïd w Egipcie, oddając się swojemu zawodowi. Tam też zapadł w skutek gorliwości swej w obsłudze chorych w chorobę, która go wydarła nam, niedozwalając spocząć mu na własnej ziemi. Z generacji r. 1848—1860 mało jest ludzi, którzyby śp. Józefa nie znali, a wszyscy cenili jako zdolnego człowieka i patriotę gorącego. Nie wierząc w rozwój konstytucyjny w Austrji, przed powstaniem udał się do Serbji dla studjowania stosunków południowych Słowian; w radzie miasta Lwowa pracował gorliwie, a strata jego była dotkliwą dla gorętszych pracowników i kolegów. To też niechaj będzie pokój zmarłemu, a uczciwe choć krótkie życie (zmarł w 44. roku życia swego) i dobre imię, które po sobie zostawił, niechaj choć w części ulży smutek pozostałej rodziny, po tak wielkiej stracie.

— Wykłady naukowe dla kobiet w zakładzie p. Julii Selingerowej rozpocznie p. Zygmunt Sawczyński radca szkół i dyrektor seminarjum męzkiego d. 31. października w niedzielę o godzinie 12. w południe i miewać je będzie w każdą następną niedzielę o tejże godzinie. Treścią wykładów będzie: „Rozwiązanie niektórych zagadnień w zakresie wychowania i nauczania" wykładów 16.

Inne wykłady odbywać się będą w następującym porządku. P. Jan Amborski: „O powieści we Francji" w poniedziałek od 5—6 (wykładów 16).

P. Adam Kuliczkowski: „Wybitniejsze postacie z literatury polskiej XVIII i XIX wieku" we czwartek od 5—6 (wykładów 16).

P. Łucjan Tatomir: „Dzieje Polski od wstąpienia na tron Zygmunta III w związku z historją powszechną" we środę i w sobotę od 5—6 (wykładów 32).

P. Julja Selingerowa: „Geografja ziem polskich ze wspomnieniami historycznemi" w piątek od 5—6 (wykładów 16).

Bilet na wszystkie wykłady kosztuje 14 zł. Cena biletu na pojedyncze przedmioty jest następująca: kurs pedagogii zł. 5, kurs dziejów Polski zł. 5, kurs literatury polskiej 2 zł. 50 ct., kurs literatury francuzkiej 2 zł. 50 ct., kurs geografii ziem polskich 2 zł. 50 ct.

Biletów dostać można w zakładzie p. Julii Selingerowej od godziny 12—1 i od 3—5 począwszy od czwartku t. j. 28. października.

— Przedstawienia z dziedziny nauk przyrodniczych, a mianowicie geologii, astronomii itp. dawać będzie p. Łucjanowicz w teatrze hr. Skarbka.

Od niedawna dopiero nauki przyrodnicze weszły u nas na serjo w program nauk szkolnych, a nie da się zaprzeczyć, że one są najważniejszym czynnikiem rozwoju i wykształcenia umysłowego — i dzisiaj potrzeba jak najumiejętniejszego ich wykładu jest faktem uznanym.

Jednak rzecz najdokładniej wypowiedziana, nie da tak jasnego pojęcia, jak unaocznienie w szczegółach n. p. systemu planetarnego, krążenia ciał niebieskich, teorji tworzenia ziemi itp.

Przedstawienia p. Lucjanowicza czynią zadość tej potrzebie; za pomocą obrazów tak zwanych mglistych przedstawi on wiele zajmujących rzeczy z dziedziny nauk przyrodniczych, pożytecznych nie tylko dla młodzieży szkolnej, ale i dla ogółu.

Przedstawienia odbywać się będą po południu o 4tej godzinie — pierwsze przedstawienie w przyszły czwartek.

— W niedzielę wyszedł jak zwykle nowy numer *Szczutka* i co dziwne, — nie został skonfiskowanym, chociaż policja jeszcze przed wydaniem numeru zaglądała ciągle do drukarni.

— Komitet zjazdu strażackiego we Lwowie otrzymał dla uczestników zjazdu od kolei Karola Ludwika, Albrechta i Łupkowskiej zniżenie cen przejazdowych o 33%, od kolei lwowsko-czerniowieckiej o 50%. Kolej północną Ferdynanda i dniestrzańską zaurgowano telegraficznie o odpowiedź. Uzyskano także zniżenie cen przewozu przedmiotów na wystawę pożarną, która będzie urządzoną w ogrodzie Strzeleckim. Dzisiaj i jutro rozseła komitet programy szczegółowe, karty legitymacyjne na koleje i karty kwaterunkowe.

— Od dawna już oczekiwana sztuka Okońskiego p. t. „Niewinni", przedstawioną będzie w przyszły piątek, opera zaś „Favorita" we czwartek.

— Rusiecki i Niziniecki, których proces karny w lwowskim sądzie kryminalnym ukończył się w zeszłym tygodniu we czwartek wyrokiem uwalniającym ich od oskarżenia, zostali w sobotę wypuszczeni na wolność, albowiem prokuratorja odstąpiła od zamiaru rekursu.

— Donoszą dzienniki, że nadgraniczne władze rumuńskie otrzymały od swego rządu nakaz ścisłego przestrzegania przepisów paszportowych, i z tego powodu wielu osobom, które bez paszportu chciały przekroczyć granicę mołdawską, odmówiono wstępu. Chcąc zatem jechać do Rumunii, trzeba się zaopatrzyć w stosowne dowody podróży, żeby nie być wystawionym na odmowę przebycia granicy.

— Milutyn, moskiewski minister wojny, przybył zeszłej nocy pospiesznym pociągiem z Podwołoczysk do Lwowa, i po krótkiem zatrzymaniu się na dworcu kolei Karola Ludwika odjechał do Wiednia.

— W Krakowie jak donoszą *Szkice* wychodzić ma podobno już z początkiem przyszłego miesiąca drugi oprócz *Czasu* dziennik polityczny. Jak się zaś dowiadujemy z inseratów *Czasu*, ogłasza redakcja byłej *Kroniki*, że pismo to wychodzić będzie dalej z dodaniem działu politycznego. Potrzeba drugiego politycznego pisma w Krakowie, dawno się już czuć dawała i ktokolwiek je wydawać będzie, życzymy mu szczęścia do dzieła, które wobec zbyt jednostronnego kierunku *Czasu* wielką odda tamtejszej okolicy usługę, i wreszcie może będzie przecież organem, z którego i zamiejscowi coś dokładniejszego o sprawach w. ks. Krakowskiego dowiedzieć się będą mogli.

— Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Rzeszowie odbędzie się dnia 1go listopada b. r. w Rzeszowie w budynku gimnazialnym sali klasy VI. o g. 10. rano. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności zarządu. 2) Wykład p. Szostkiewicza: „Dziewięcioletni królewicz", przeprowadzenie pod względem rzeczowym. 3) Przedłożenie zbioru technologicznego Haestermanna i podanie skazówek co do zastosowania jego przy nauce. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Wnioski zarządu i członków.

— **Wiadomości policyjne.** Roman Baczyński, tragarz, niosąc na plecach duży wór mąki, potknął się d. 24. bm. wieczór o kamień na ulicy Żółkiewskiej i padł tak nieszczęśliwie, iż sobie jedną nogę złamał. Odwieziono go do szpitalu. — Anna Kowalska, wyrobnica, pod l. 2. przy ulicy Mydlarskiej zamieszkała, powracając d. 23. bm. późno w nocy do domu, spotkała na ulicy Grodeckiej nieznajomego mężczyznę, który rozpoczął z nią rozmowę, a po chwili zdarłszy jej chustkę z głowy, uciekł. Następnego dnia wyśledzono i aresztowano złoczyńcę w osobie Michała Dzwigalskiego, robotnika kolejowego, zamieszkałego przy ulicy Janowskiej, i odebrano od niego chustkę zrabowaną.

Dnia 25. t. m. przed sklepem p. Schubutha, skradziono pewnej podróżnej osobie z kieszeni woreczek z 32 zł. Za godzinę powiodło się straży policyjnej wytropić złodzieja i zwrócić poszkodowanej osobie wszystkie skradzione pieniądze. Sprawcą kradzieży był znany kieszony złodziej Chaim Fiur, którego odstawiono do sądu — Straż policyjna przytrzymała d. 24. t. m. po południu na placu Rzeźnym, Antoniego Zareckiego, za podejrzane posiadanie żelaznej dużej klamry i trzech haków pochodzących zapewne z kradzieży przy budowie nowych kamienic. — Michałowi Kalinie, lokajowi, skradziono d. 24. t. m. z niezamkniętego przedpokoju pod l. 5 przy ulicy Majerowskiej, surdut w wartości 10 zł. — W kamienicy pod l. 2, przy ulicy Kościuszki ściągnął onegdaj jakiś żebrak z ganku futro (szopy), pokryte ciemno-zielonem suknem, własność p. Jonasa Rosenzweiga. — W nocy na 11. bm. w karczmie Bobowskiej, w powiecie Grybowskim, urlopnik 8go pułku strzelców Giovani Augustyn Demartin z Predazzo, obecnie robotnik kolejowy, pchnął nożem szewca z Bobowej Ludwika Ligenzę w lewy bok tak nieszczęśliwie, że tenże w cztery dni później w skutek odniesionej rany życie zakończył. Zbrodniarz został ujęty i uwięziony.

— **Mianowania.** Cesarz mianował emerytowanego c. k. porucznika Tadeusza Zaklikę i właściciela dóbr Kazimierza Zaklikę c. k. podkomorzymi.

Krajowa Rada szkolna zamianowała Michała Makuszyńskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kozłowie.

Major-emeryt Arnold Alexandrowicz, używany przy zarządzie stadnin, otrzymał charakter podpułkownika ad honores. Oficjał wojskowej cesarskiej kancelarji przybocznej Adolf Halkiewicz, posunięty został do siódmej klasy rangi.

— **Wybory.** Dnia 23. listopada odbędzie się wybór jednego członka z grupy gmin wiejskich Rady powiatowej kolbuszowskiej; dnia 24. listopada wybór uzupełniający trzech członków Rady powiatowej w Lisku z grupy większych posiadłości.

Dnia 19. bm. do Rady powiatowej nadworniańskiej w miejsce zmarłego Józefa Webera z grupy gmin wiejskich, wybrany został p. Salomon Knall, a do Rady powiatowej chrzanowskiej z większych posiadłości p. Mieczysław Podczaski.

— **Na fundusz zakupna obrazu Matejki** „Unia Lubelska", prócz wykazanych już w *Gazecie Narodowej* 16,641 zł. 64 c., złożyli przez delegata w Buczaczu p. Jana Mierzwińskiego, tudzież pp. Bojarskiego, Tomka Lewickiego i Bartla złożyli pp. J. Cywiński, W. Czajkowski, Art. Cielecki, i z klasztoru Niepok. poczęcia N. M. Panny po 5 zł; A. Borkowski ks. Turkul po 3, ks. Marcinkiewicz, S. Getzler, W. Twardowski po 2, T. Bobrowska, J. Bartel, T. Barków, A. Heldenburg, A. Kruk i ks. gr. kat. Kolankowski po 1, Bobrowski, Ruszczycki, Berezowski, Dziunikowski, Łopuszański, Batowski i Ziemba, wspólnie 3·50, ogółem od komitetu Buczackiego ze składek 42 zł. 50 c. Nadto zebrał komitet Buczacki, głównie za staraniem p. Bartla 250 fantów, których rozprzedarz, po potrąceniu kosztów festynowych i t. p. przyniosła 74 zł. 33 c. Wreszcie uzbierał delegat pan Mierzwiński do skarbonki umieszczonej w cukierni 8 zł. 35 c. Ogółem we Lwowie dotychczas 16.766 zł. 82 cent.

— (N.) **Kraków**, 24. października. Bardzo licznie zapełnioną była galerja na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, i wcześnie też, prawie o samej oznaczonej godzinie zebrał się komplet, a wkrótce potem 48 radców znajdowało się w sali. Jest to dowodem żywego zajęcia, jakie sprawa unieważnionych wyborów wywołała w mieście.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu, prezydent zawiadomił Radę, że poprzedniego dnia nadeszła decyzja ministerstwa, odrzucająca rekurs Rady miejskiej, że zatem przystąpić należy do ponownego sprawdzania wyborów, a przedewszystkiem do wybrania w tym celu komisji złożonej z 6 członków.

Radca Baranowski wnosi, aby wybrać przez aklamację tych samych członków, którzy zasiadali w poprzedniej komisji weryfikacyjnej.

Wniosek ten upadł, pomimo że wybór komisji jest w tej sprawie kwestją zupełnie obojętną, gdyż wiadomo, że komisja poprzednia nie wnosiła unieważnienia wyboru czterech radców, których wybór zatwierdzonym nie został, lecz owszem stawiała wniosek uznania ważności.

W odbytem głosowaniu na 48 głosujących otrzymali pp. dr. Zatorski 45, dr. Warszauer 38, dr. Bochenek 36, Friedlein 36, Muczkowski 33, dr. Hoszowski 26, po nich zaś najwięcej głosów miał jeden z unieważnionych, p. Kiernicki, i pan Dworski. Wybrano zatem tych samych członków, którzy poprzednio należeli do komisji.

Prezydent prosi wybranych do komisji, aby zaraz po posiedzeniu przystąpili do swej czynności i aby na poniedziałek z referatem byli gotowi, a zarazem naznacza na poniedziałek następne posiedzenie Rady, ponieważ sprawa akcyzy nie cierpi zwłoki. Dyrekcja finansowa we Lwowie zawiadomiła, że zgadza się przedłożyć do sankcji monarszej uchwałę, wypuszczającą gminie miasta Krakowa dzierżawę akcyzy na dalsze trzy lata t. j. do końca roku 1878 za opłatą 196.000 zł. rocznie, pod warunkiem, że gmina najdalej do końca bieżącego miesiąca złoży deklarację, że tę ofertę przyjmuje, tudzież zobowiąże się do oddzielnego prowadzenia rachunków dochodu z akcyzy, a zarazem zrzecze się wszelkich pretensji z tytułu prawdopodobnej zmiany taryfy i zmiany niektórych postanowień co do piwa sprowadzanego w beczkach. Nadmienia przytem dyrekcja, że gmina niema prawa przyznawać zwrotów pobranego myta za przedmioty przechodzące przez miasto *transito*, tudzież że pewna spółka ofiarowała skarbowi za dzierżawę akcyzy w Krakowie 212.000 zł. rocznego czynszu. Na porządku dziennym następnego posiedzenia będzie zatem oprócz sprawozdania komisji weryfikacyjnej, sprawa akcyzy, a do spraw szkolnych podobnież zwłoki nie cierpiących, zwołanem będzie posiedzenie we środę.

Radca dr. Cyfrowicz wnosi, aby ze względu, że komisję tę samą obrano i że wszyscy jej członkowie są obecni, przystąpić zaraz do spraw

---

wszystkim znany z dziejów własnego narodu, i wołam przeto: Abdank wielkoduszny mężu w imię ludzkości, której łzę otarłeś; Abdank w imię narodu, któremu tak wielką oddałeś przysługę!

Cześć oddawszy twórcy dzieła, wypada mi jeszcze odezwać się do tych, którym powierzoną została szczegółowa piecza Zakładu. Do ciebie to odzywam się kochany dyrektorze Starklu. Znamy cię wszyscy nie od dzisiaj, wiemy że miłość tego kraju mieszka w twem sercu, obyś więc tak, jak dobrym i miłującym jesteś ojcem własnych dzieci, pomnożył rodzinne swe szczęście tych sierót miłością, obyś był ich drugim rodzicem, ich dobrodziejem. Do ciebie to odzywam się przezacny księże Pocieju, starszy nauczycielu Zakładu! przychodniu miły, który równie jak tylu braci moich Rusinów, poniosłeś prześladowanie i niewymowne udręczenie za wiarę; do was wszystkich nareszcie urzędników i pomocników Zakładu, abyście tu znaleźli szczęście, i przyczynili się do uszczęśliwienia wam powierzonych sierót. Do was wszystkich wołam z całego serca po starym zwyczaju Szczęść Boże! Na tem skończyłem i żegnam was panowie."

W końcu dyrektor Zakładu, p. Julian Starkel, w odpowiedzi na jeden ustęp mowy dr. Czerkawskiego, wspominający o nim, zabrał głos, aby przedstawić zgromadzonym obecny stan początkowy Zakładu, trudności, jakie się nasuwają, i drogę, jaką instytucja ta kroczyć będzie, zapewniając przytem zgromadzonych, że tak on jak nauczyciele i urzędnicy Zakładu, dołożą wszelkich starań i pracy, ażeby ta instytucja, jedyna w całej Europie, zakwitnęła i Polsce prawdziwy przyniosła pożytek.

Po tych mowach, wszyscy zebrani udali się na obejrzenie szczegółowe Zakładu całego. Zwiedzono sale sypialne, urządzone niekosztownie ale bardzo wygodnie i odpowiednio. Przyjmowana jest młodzież do lat dziesięciu. Chłopcy noszą mundurki ciemno-sieraczkowe z amarantowemi wyłogami, spodnie w buty, burki z bardzo dobrego gatunku haliny; pościel prosta, do przykrycia koc, lecz cały w kolorowej poszewce, która się zmieniać będzie; każdy ma przy łóżku szafkę, w której rzeczy chowa; łóżka żelazne. Starszym nauczycielem jest ksiądz Pociej, z unitów chełmskich, bardzo wykształcony kapłan.

Zwidzano potem wszystkie inne ubikacje, bardzo dobrze przez p. Schumana urządzoną kuchnię, praczkarnię, piekarnie z nowego wynalazku piecami, łaźnię parową, łazienki, i inne dla administracji potrzebne lokalności. Ze studzien na dziedzińcu woda pędzona jest do rezerwoaru na drugiem piętrze umieszczonego, zkąd rozchodzi się po całym gmachu. Wszystkie te urządzenia zaprowadził fabrykant lwowski p. August Schuman podług własnego planu. Korytarze są bardzo szerokie, może aż nazbyt szerokie, cała budowa nadzwyczaj staranna i na trwałość przez długie wieki obliczoną. Zwykle każda budowa w pierwszych latach się osadza, i ztąd pokazują się rysy, w olbrzymim zaś gmachu drohowyzkim najdrobniejszego rysu nigdzie nie ma. Długo wprawdzie budowano ale cała budowa jest bardzo silna, monumentalna.

(Dok. nast.)

dzenia wyborów, po chwilowem przerwaniu posiedzenia dla naradzenia się komisji.

Radca dr. Bochenek popiera ten wniosek, tembardziej, że w poniedziałek jest w uniwersytecie ważne posiedzenie wydziału prawniczego, więc dwaj członkowie komisji nie będą mogli być na posiedzeniu Rady miejskiej obecni.

Radca dr. Warszauer sprzeciwia się wnioskowi dr. Cyfrowicza, ponieważ sprawa stała się zbyt ważną i trzeba będzie głębiej się nad nią zastanowić. Do poniedziałku sprawa akcyzy i sprawa szkolna nie ulegną zbyt wielkiej zwłoce, a posiedzenia wydziału prawniczego nie można brać w rachubę, skoro nie wszyscy członkowie komisji z tego powodu doznają przeszkody. Doraźne traktowanie takiej rzeczy byłoby w każdym razie niestosowne.

Wniosek dr. Cyfrowicza odrzucono bardzo znaczną większością, poczem posiedzenie zamknięto.

— **W Krakowie** d. 24. t. m. przed południem miano wręczyć dyrektorowi szkoły sztuk pięknych, Janowi Matejce, medal wybity na cześć jego za staraniem wielbicieli jego dzieł.

— **Akademia umiejętności** w Krakowie rozesłała w tych dniach odezwę, wzywającą do wspólnej pracy nad słownikiem języka staropolskiego, do osób, znanych z zajmowania się lingwistyką polską. W nadziei, że i po za kołem wezwanych znajdą się niezawodnie siły, mogące się przyczynić do tego dzieła, podaje Akademia tę odezwę wraz z instrukcją do publicznej wiadomości, z prośbą, aby ofiarujący się z chęcią przystąpienia do tej pracy, zechcieli w celu porozumienia, zgłosić się: Do komisji językowej Akademii umiejętności w Krakowie. Odezwa i instrukcja brzmi, jak następuje:

Akademia umiejętności w Krakowie postanowiła między innemi ułożyć i wydać dokładny słownik języka polskiego, czerpiąc materjał do niego nie tylko z zabytków rękopismiennych i dzieł drukowanych po wszystkie czasy, ale i z żywej mowy ludu polskiego, dotąd pismem nie ujętej, jaką w różnych odmianach słyszeć można na całym obszarze krajów, stanowiących niegdyś ciało Rzeczypospolitej.

Wszakże komisja, która się w tym celu zawiązała, zamierza przedewszystkiem, jako wstęp do owego wielkiego dzieła, wydać słownik języka staropolskiego, t. j. głównie języka, jakim mówiono za Piastów i Jagiellonów, zatrzymując się w korzystaniu z dzieł drukowanych za czasów Rejowskich.

W tej pracy przypadnie nam korzystać z zabytków języka wskazanego okresu, ogłoszonych drukiem, jak niemniej z tych, które dotąd w rękopismach pozostają.

Znając zamiłowanie Wgo Pana w języku ojczystym i jego uprawie, mam zaszczyt zaprosić Go w imieniu Akademii umiejętności do wspólnej pracy według wskazówek, dołączonych do pisma niniejszego, a tuszę sobie, że dzieło, do którego kilkudziesiąt gorliwych rodaków przyłoży rękę, niezadługo będzie mogło być wydanem.

W Krakowie dnia 1. października 1875 r.

Dr. *Skobel*,
przewodniczący komisji językowej Akademii umiejętności.

Instrukcja
do zbierania materjałów do słownika języka staropolskiego.

Podejmujący się współpracownictwa nad tem dziełem, ma, o ile dokonywa tegoż rękopismu, takowy opisać dokładnie, mianowicie: gdzie się znajduje, jego rozmiary i objętość, rodzaj pisma i rok, jeżeli na nim wypisany. Co się zaś tyczy dzieł drukowanych; tedy, jeżeli są znane, podać tylko miejsce, gdzie i kiedy je wydrukowano.

Na zapytanie: co wypisywać? komisja językowa obowiązuje uprzejmie swych spółpracowników, aby wypisywali wszystkie bez wyjątku wyrazy. Chcąc bowiem zebrać skarbiec naszego języka dawnego, nie można pomijać niczego. Dokładny słownik języka staropolskiego będzie zarazem poniekąd historją wyrazów szczegółowych.

Uwaga. W każdym słowniku rzeczą najważniejszą jest wskazanie znaczenia każdego wyrazu. Atoli rzecz ta nasuwa niekiedy pewne trudności, obudza nieraz wątpliwości. Otóż zdaniem komisji może je usunąć wzgląd na tę okoliczność, że jak wiadomo, najdawniejsze rękopismy polskie są to tłumaczenia dzieł lub pism pomniejszych łacińskich i niemieckich. Przeto w przypadku, gdyby znaczenie pewnego wyrazu spółpracownikowi było nieznane lub wątpliwe, najłatwiej dociecze takowego, porównywając w tem miejscu rękopism polski z oryginałem łacińskim lub niemieckim.

Na pytanie zaś, jak wypisywać? w odpowiedzi komisja prosi:

1. O zachowywanie pisowni autora.

2. O wypisywanie całych zdań, albo przynajmniej takiej ich części, któraby okazywała znaczenie wyrazu i jego rząd.

3. W razie, gdyby się znalazł jakiś zwrot oryginalny, zdaniem czytelnika zasługujący na uwagę wtedy komisja prosi o wypisanie całego okresu.

Co się tyczy formy zewnętrznej, tedy:

1. Każdy wypis ma być zrobiony na osobnej kartce, tudzież ile możności tylko na jednej stronie.

2. Na kartce ma być:

a) U góry, w środku: jeżeli przedmiotem wypisu jest część mowy odmieniająca się przez przypadki: przypadek pierwszy l. p. W wyrazach, odmieniających się przez rodzaje: w rodzaju męskim; a jeżeli słowo: tryb bezokoliczny.

b) Wypis z autora.

c) Nazwisko autora i tytuł dzieła, oraz liczba, oznaczająca w rękopiśmie kartę, stronnicę, a nawet w razie potrzeby wiersz; w dziele drukowanem: liczba, oznaczająca tom i stronicę, a niekiedy także wiersz.

d) Uwagi spółpracownika (jeżeli takowe poczytuje za ważne) ze względu na gramatykę, etymologię, historję języka i. o. p.

Każdy współpracownik zechce uwiadomić Akademię umiejętności, a w szczególności komisję językową o przedmiocie swych poszukiwań; a to dla należytego rozkładu pracy i dla uniknienia kolizji.

Gdyby dwu lub więcej współpracowników objawiło chęć robienia wypisów z tych samych dzieł i autorów: wtedy Akademia wezwie do tej pracy tego, który najpierwej zgłosił się do niej z takiem oświadczeniem.

— **Gorlice** dnia 9. października. Rada gminy miasta Gorlic przejęta uczuciem wdzięczności dla Wgo dr. Andrzeja Rydzowskiego, adwokata krajowego, posła na sejm krajowy i delegata do Rady państwa, za jego wspaniałomyślne i ofiarne popieranie miasta Gorlic, jak niemniej za podjęte trudy i prace dążące ku podniesieniu dobrobytu tegoż miasta, przez pożar w roku 1874 srogo dotkniętego, — uchwaliła na posiedzeniu swem w dniu 25. września t. r. odbytem, ofiarować temuż Wmu dr. Andrzejowi Rydzowskiemu honorowe obywatelstwo miasta Gorlic.

Podając to na uczuciu wdzięczności oparte uznanie dla Wgo dr. Andrzeja Rydzowskiego do wiadomości publicznej, nadmienia się, że miasto tutejsze nadaniem honorowego obywatelstwa zaszczyciło dotąd oprócz Wgo dr. Andrzeja Rydzowskiego jedynie dwóch mężów wielce miastu zasłużonych, mianowicie: Wgo ks. kanonika Feliksa Pniewskiego, proboszcza w Jaworowie i Wgo Jana Płockiego, właściciela dóbr ziemskich w Nowodworzu.

— **Sprawozdanie Wydziału** centralnego Towarzystwa pomocy officjalistów prywatnych za III. kwartał 1875.

Towarzystwo liczyło po koniec września r. b członków rzeczywistych 1835 z 4118 udziałami czyli z roczną wkładką 16.472 zł. — zaś członków wspierających 106 z wkładką 1343 zł.

Stan funduszu zapomogi stałej po koniec września r. b. wynosił w Towarzystwie zaliczkowem

w gotówce	4.679 zł.	75 ct.
zaś efektami przechowanemi w skarbcu Tow. kredyt. ziemskiego	147.580	" — "
W porównaniu ze stanem za I. półrocze r. b. okazuje się powiększenie funduszu stałej zapomogi w gotówce o . .	2.284	" 95 "
" efektach o . .	2.500	" — "

W III. kwartale r. b. następujące wkładki lokowano w Towarzystwie zaliczkowem: z Bohorodczan 44 zł., z Bóbrki 23 zł., z Borszczowa 144 zł., 17 ct., z Brzeska 101 zł., z Brodów 98 zł. 20 ct., z Brzozowa 35 zł., z Buczacza 60 zł., z Dąbrowy 9 zł., z Doliny 7 zł., z Drohobycza 10 zł., z Gorlic 35 zł. 42 ct., z Horodenki 33 zł., z Husiatyna 9 zł., z Jasła 13 zł., z Kałusza 5 zł., z Kamionki 83 zł. 90 ct., z Kolbuszowy 7 zł., z Krakowa 131 zł. 87 ct., z Krosna 193 zł., z Limanowy 53 zł., ze Lwowa 115 zł., z Podhajec 21 zł., z Pilzna 32 zł., 24 ct., z Przemyśla 27 zł., z Rawy 88 zł. 8 ct., z Rohatyna 23 zł., z Rzeszowa 315 zł 31 ct., z Sanoka 4 zł. 18 ct., z Sambora 50 zł., 24 ct. z Sokala 47 zł. 16 ct., z Skałatu 109 zł. 12 ct., ze Stanisławowa 53 zł. 84 ct., ze Stryja 35 zł. 97 ct., z Tarnowa 158 zł. z Tłumacza 80 zł. 19 ct., z Trembowli 99 zł. 36 ct., z Turri 10 zł., z Wadowic 90 zł., z Wieliczki 84 z., z Zaleszczyk 144 zł. 21 ct., z Złoczowa 71 zł. 18 ct., z Żółkwi 63 zł. 30 ct., z Żydaczowa 26 zł. 76 ct. w. a., oprócz tego zrealizowano kupony wrześniowe w kwocie 2217 zł. i wylosowane 6% listy zastawne banku hipotecznego w nominalnej wartości 400 zł.

Przy tej sposobności wzywa Wydział centralny członków zalegających z wkładkami, ażeby takowe w przepisanym terminie popłacili pod rygorem utraty praw.

Lwów dnia 18. października 1875.

Wiceprezes Dr. *K. Mikuliński*. Rachmistrz *M. Olszewski*.

Członkowie komisji kontrolującej
M. Ciemirski. *A. Stroner*.

Lwów, z Izby handlowej dnia 25. paździer.

	płaci	żąda
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	207
" Lwow.-Czern. Jassy	167 —	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	241 —	243 —
" kred. gal. po 200 zł.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 75	87 50
" " " 4 pr. w. a.	79 50	80 50
" " " 5 pr. okres.	86 75	87 5
Banku hip. gal. 6 pr.	92 50	93 —
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%, losowanie w 15 lat	90 10	91 20
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 50	88 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 25	93 50
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
" Stanisławowa	14 75	16 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 35
Dukat cesarski	5 36	5 46
Napoleondor	9 4	9 1
Pół imperjał rosyjski	9 10	9 27
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 61	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 70
Srebro	104 50	106 50
Wiedeń d. 23. paździer. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 50	69 60
" " w sreb. 5 "	74 —	74 10
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	265	268
" 1839 1/5 losu "	245 -	247 —
" 1854 po 250 zł 4 pr.	104 25	104 75
" 1860 " 500 zł w a. 5 pr	111 75	111 85
" 1860 " 100	117	117 50
" 1864 " 100	134 25	134 50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	91	—
Oblig. indm. za 100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	88 40
Bukowińskie	86 75	87 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	106 50	106 75
Węg. poż. prem. po 100 złr	78 80	79 90
Turecka poż. kol. po 400 fr.	104 50	105 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	98 25	98 50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	204	205 10
" węg. 200 zł. em.	197 5	[illegible]

	płaci	żąda
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł	875	885 —
Franco-austr. po 100 zł em. 40 pr.	30 —	30 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	33 25	37 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	241	245 —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł		
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.		
Bank nar. austr. po 600 zł	926	930 —
Bank powsz. aus. po 200 złr		
Unionbank po 140 złr.	85 25	— —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł	79 5	80
Wied. bankver. po 200 złr.	76 —	77 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	68 75	69
Alföldzkiej po 200 złr. sre	19 50	120 50
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety " m. k.	169 —	169 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr m. k	1910	1915
Franc. Józ. 200 złr w. a.	58 —	59 —
Kol. gal. Karl. L. po 200 złr	206 —	207 50
Lw. Czer. Jas.	—	—
Mor. szl. (cent.) po 200 złr. a		
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	141 75	142 —
" " lit. B. po 200 zł. sr	— —	— —
Rudolfa po 200 złr	125 25	125 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr		
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	275	276
Sudbahn po 200 zł. srebr.	102 75	103 25
Tramway wied. po 200 zł	—	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	108 25	108 75
Węg. półn. wschod p. 200 zł.	116 —	116 25
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	48 —	48 50
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	9 —	9 50
" " wied. " 100	22 25	22 50
" tanich pom. po 100 z.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	99 90	100 30
" spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	89 4	89 80
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
" " 5 pr. w. a.	87	87 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	[illegible]	[illegible]
" Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	99 50	101 —

	płaci	żąda
Bank nar. austr. m. k. 5 pr. w. a.	9665	9675
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	71 5	7225
Alföld. 200 zł 5 pr. sr. w. a.	7225	7275
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	—	—
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.	—	9075
" em. 1869 5 pr.	8950	90—
" em. 1870 5 pr.	—	91—
" em. 1872	—	—
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	9?40	9 0
" 5 pr. w. a.	94 —	9450
" 5 pr. sr.	102	10225
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.	—	—
" II. em. 5 pr.	94	94 0
" III. em. 1873	—	9425
" IV em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7875	79—
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	81 —	82
Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73	7350
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	— —
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w. a.	807	81—
" em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w.	7?75	79—
" 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w.	7750	78—
Siedmgrodz. 300 fr 5 pr.	6850	69—
Papiery loteryjne (sz.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	62—	62—
Klary po 40 złr. m. k.	2575	2625
Keglevich " 10 "	12—	125
Krakowska po 20 złr.	1475	15—
Palffy " 40 "	25	2550
Rudolfa " 10 "	1325	1875
Ks. Salm " 40 "	36—	3650
St. Genois " 40 "	2725	2775
Stanisław. (poż.) po 2 zł w.	1575	1625
Waldstein po 20 zł. m.	2025	2075
Windiszgrätz po 20 zł.	2275	2425
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (südd.)	5545	5550
Hamburg 100 mark. banko.	5550	5560
Londyn 10 ft. sterl.	11350	11365
Paryż 100 frank.	45	45—

— **Proces Sonzogna** (Rzym d. 18. paździer.) (Ciąg dalszy.) Jeszcze więc tego samego dnia o godz. 4. po południu dał Armati w osteria della viletta na via Salara Morellemu i Farinie po 500 lirów, i prosił ich, ażeby się tem na razie zadowolnili, tudzież dodał, że Luciani po powrocie do Rzymu resztę pieniędzy wypłaci. I istotnie Luciani nie miał zamiaru złamać dane słowo. Deputowany książe Baldassare, Odescalchi zeznał, że Luciani prosił go przy końcu stycznia, o pożyczenie mu 2000 lirów. On jednakże dał tylko 1000 lirów, i były to najpewniej owe, które Armati znalazł w numerze dziennika *Popolo Romano*; że Luciani myślał na serjo o wypłacie całej sumy, wynika także z tej okoliczności, iż po swym powrocie udawał się z usilną prośbą do de Luca, urzędnika banku rzymskiego i do deputowanego Fazzari o pożyczkę 6000 franków. Nim jednakże udało mu się dostać pieniądze uwięziono go wraz z Armatim; aresztowano również Morellego i Farinę.

Zważywszy więc, że dowód dopiero co opowiedzianych faktów genetycznie wynika z protokołów policji, ze skargi braci zamordowanego, z autopsji zwłok, z opisu miejscowości, z protokołów z Frezzą, jakoteż z oględzin sukień tegoż, krwią zbryzganych i sztyletu; zważywszy dalej, że specificznego dowodu przeciwko obwinionym Frezza, Armatiemu, Morellemu i Farinie dostarczają głównie ich własne szczegółowe i obszerne zeznania, które znów potwierdzenie znajdują w zeznaniach świadków, tudzież we wszystkich aktach procesu, prokuratorja widzi się zmuszoną pomimo ciągłego i stanowczego przeczenia ze strony Lucianiego wnieść skargę przeciwko Frezzia, Lucianiemu, Armattemu, Morellemu, Farinie i Scarpettiemu, jak to powiedziano w ustępie pierwszym aktu oskarżenia, który przytoczyliśmy na samym początku niniejszego sprawozdania.

Dla bardzo skąpych, jak dotychczas, wiadomości o przebiegu procesu, przesłuchania świadków i oskarżonych dziś jeszcze podać nie możemy.

— **Wiadomości społeczno - ekonomiczne.**

— We Lwowie zarejestrowaną została firma „Lwowska filja Towarzystwa wzajemnego kredytu zarejestrowanego stowarzyszenia krakowskiego z ograniczoną odpowiedzialnością“. Firmę filii lwowskiej podpisywać będzie p. Piotr Gross, a w zastępstwie pp. Karol Klipunowski i Wiktoryn Łonicki. Filia ta nie tylko nie będzie paraliżować czynności istniejącego we Lwowie „Towarzystwa zaliczkowego dla rolnictwa i przemysłu rolniczego“, ale pobudzi, jak się spodziewać należy, dyrekcję tegoż Towarzystwa jeszcze do skuteczniejszej działalności. Obie zaś instytucje znajdą podostatkiem czynności i użytecznemi okazać się mogą dla ludności Lwowa i okolic — czego im życzymy!

— Właściciele najpierwszej nie tylko w Warszawie ale w całym kraju naszym garbarni, tak co do ilości jako też co do dobroci wyrobów, pp. Temler i Szwede, warszawianie, mogący służyć wszystkim właścicielom zakładów przemysłowych za wzór staranności i dbałości o dobro materjalne i moralne ludzi w fabryce ich pracujących, powzięli zamiar, pobudowania w pobliżu fabryki domu mieszkalnego dla swoich robotników, w którym ci znajdą dogodne i tanie dla siebie pomieszkanie. Dom ten stanąć ma obok fabryki blizko rogatek powązkowskich. Kwestja lokalów dla robotników fabrycznych jest tak ważną pod względem hygienicznym i tyle nawet wywiera wpływu na moralną stronę tej klasy ludzi, że jakkolwiek fakt o którym piszemy bliżej obchodzi małą tylko liczbę osób, jednakże nie wahaliśmy się wspomnieć o nim w naszej kronice, jako o pierwszym kroku w Warszawie na tej drodze zrobionym i jako o przykładzie godnym naśladowania.

— Ciekawy stosunek wyznaniowy ludności kaliskiej podaje *Kaliszanin*. Miasto Kalisz według wykazów urzędowych ma ludności katolickiej 6.959, ewangelików 1279, prawosławnych 47 i żydów 6820. Domów zaś Kalisz liczy przeszło 400, z których zaledwie sześćdziesiąt znajduje się w posiadaniu katolików, reszta zaś należy do ewangelików i żydów. Zatem mniej niż 1/4 nieruchomości jest własnością katolików, a przewagę zupełną w tym względzie ma żywioł niemiecki i żydowski. To jednak potrzeba powiedzieć dla zrozumienia tego stosunku, iż w Kaliszu połowa przynajmniej ewangelików składa się dzisiaj z Polaków. Potomkowie ich przybyli z Niemiec, oni jednak w mowie i w uczuciach są Polakami.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Krakowie płacono na targach zbożowych w ubiegłym tygodniu za pszenicę (mierzyca) 4 złr. 45 ct. do 5 złr., żyto 3 złr. 40 ct. do 3 złr. 70 ct., jęczmień 3 złr. do 3 złr. 30 ct., owies 2 złr. do 2 złr. 15 ct., groch 5 złr. do 5 złr. 50 ct.

Biała 24. października. Płacono (cetnar cłowy) pszenica 5·—, żyto 3·50, jęczmień 2·65, owies 2·10, kukurudza 5·—, groch 6·—, bób 5·20, soczewica 9·—, proso 7·—, tatarka 4·—, ziemniaki 1·20, siano 1·80, konicz 2·—, słoma 1·60, drzewo twarde 9·—, miękkie 6·50, koniczyna 26·—, funt mięsa 25 1/2 ct.

Peszt 24. paźdz. Na targu zbożowym była chęć kupna pszenicy i wystawienie na sprzedaż dobre. Obrót 30.000 mierzyc, ceny stałe. Żyta, jęczmienia i owsa toż samo ceny stałe.

Płacono za mierzycę pszenicy na 80 funtów po 4·45 do 4·65, na 87 funtów po 5·30 do 5·35 za 100 funt. cłowych, żyto 80 ft. od 3·15 do 3·25 ct.; jęczmień 70 ft. od 2·65 do 3·15; owies za 50 ft.; od 2·17 do 2·20 kukurudza po 2·60 do 2·80, za 85 funtów, — proso po 2·10 do 2,20 za 85 ft., olej po 22·50 zł., spirytus po 30 złr. 50 ct.

Wrocław 24. paźdz. Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 21·80 mark; żyto na 200 ft. cł. po 17·— m.; jęczmień —·— m., owies na 200 ft. cł. po 17·60 m.; groch —·— m.; rzepak na 200 funtów brutto po 28·50 m.; olej po 64·— m.; spirytus na 100 Trall. po 44·70 mark, na listopad i grudzień po 46·— mark.

Wiedeń 24. paźdz. W ubiegłym tygodniu ciągle prawie panowała słota. W handlu zbożowym stosunki prawie się nie zmieniły dotychczas. Na targach węgierskich mało było dowozu zboża z powodu złych dróg, a potrzeby lokalne zaspakajano własnym produktem. Na tutejsze targi także nie wiele dostawiono i podaż zboża była słabą, przez co ceny się utrzymały i w ogóle usposobienie jest stałe. Pszenica, na miejscowe spożycie mało miała odbytu, a do exportu brano słowacką. Ogółem sprzedano 30.000 cetn. cłow. po cenach dawnych. Płacono za pszenicę słowacką 82 do 86 funtów wagi od 5 złr. 20 ct. do 5 złr. 35 ct., węgierską 82 do 86 funtów wagi od 4 złr. 90 ct. do 5 złr. 55 ct. Żyto było więcej poszukiwane i w lepszej cenie. Płacono za węgierskie 78 do 80 funtów wagi od 3 złr. 25 ct. do 3 złr. 70 ct. Jęczmień słaby miał odbyt, jednakże w cenie się utrzymał, płacono mierzycę węgierskiego 3 złr. 70 ct. do 3 złr. 88 ct., słowackiego do 3 złr. 90 ct., morawskiego do 4 złr. 15 ct. loco Wiedeń. Owies wysoką już osiągnął cenę, płacono za 90 funtów wagi 5 złr. do 5 złr. 30 ct., a za wyborny do 5 złr. 45 ct. Kukurudza z powodu wielkiej ilości i podaży — tanio było do nabycia, — płacono za mierzycę słowackiej 2 złr. 40 ct., za węgierską 2 złr. 70 ct. Mąka w dawnych trzyma się cenach.

Według zawiadomienia wys. c. k. państwowego ministerstwa wojny z dnia 9. października 1875 l. 1329 odbędzie się w celu zabezpieczenia różnych potrzeb, dla umundurowania i uzbrojenia c. k. wojska na rok 1876 publiczna licytacja, do której pisemne oferty nadesłać należy najdalej do dnia 30. listopapa 1876 o godzinie 12. w południe do wys. c. k. państwowego ministerstwa wojny w Wiedniu.

Składy mundurowe w Bernie, Budapeszcie, Gracu i Wiedniu, tudzież filie w Jarosławiu i Karlsburgu, otrzymały nakaz mieć na pogotowiu wzory dostarczyć się mających potrzeb, dla okazania zgłaszającym się przemysłowcom.

O czem się pp. przemysłowców z tym dodatkiem zawiadamia, że do pisemnej oferty oprócz potwierdzenia na złożone 5% wadjum, dołączyć należy także certyfikat do uzdolnienia liwerunku, wystawiony przez Izbę handlową i przemysłową, o który reflektujący zgłosić się zechcą zawczasu do Izby, gdzie też przejrzeć mogą bliższe warunki licytacyjne.

Lwów dnia 19. października 1875.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z d. 23. października 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 78ft. 4 złr. 02 c.; żyta 77ft. 2 złr. 89 c.; jęczmienia 65ft. 2 złr. 46 c., owsa 44ft. 2 złr. 15 c.; hreczki 72ft. 3 złr. 08 c., grochu 00 ft. — złr. — ct., soczewicy 00 ft. — złr. — ct.; ziemniaków 1 złr. 30 ct. Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr 46 c.; słomy — złr. 93 c.; wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 14 złr. — c., miękkiego 10 złr. 20 c. — Funt mięsa wołowego 25 3/4 c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu z opłatą akcyzową 75 tralles 29 zł., 90 tralles 36 zł.

Miejski urząd targowy
Lwów dnia 23. października 1875.

Ostatnie wiadomości.

Ze Stambułu donoszą d. 24. b. m.: Wysoka Porta, która o ostatniem, z serbskiej strony sprawdzonem naruszeniu granicy niemiała wiadomości, zażądała telegraficznie od władz bośniackich wyjaśnień; tymczasem zaś dano serbskiemu agentowi zapewnienie, że jeśli naruszenie granicy istotnie nastąpiło, stać się to mogło tylko w skutek nieporozumienia.

Hiszpański minister spraw wewnętrznych nie pozwolił stronnictwu republikańskiemu odbyć zgromadzenia wyborczego, a to z powodu, że stronnictwo to nie uznaje obecnych instytucyj. Natomiast oświadczył minister, że wszystkim na prawie opartym stronnictwom przyznaje zupełną swobodę w wyborczych czynnościach.

Książę Walii przybył d. 23. do Kairu, powitany na dworcu przez wicekróla. Książę wręczył synowi wicekróla order Gwiazdy indyjskiej.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon.
24. paźdz	10 w.	728.2	+8.0	+7.6	7.6	94	10	E.1	7
25.	7 r.	728.4	+4.8	+4.7	6.3	98	10	E.3	7
25.	2 pp.	728.3	+5.2	+5.6	6.6	96	10	NNE.2	5

24. paździer. najwyższa temperatura + 13.3 °Cels (10.6 °Reaum.)

24. paździer. najniższa temperatura + 6.4 °Cels (5.1 °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 25 października 1875.
godzina 10. minut 10 przed południem.

Akcje kred.	204.50.	Anglo-austr.	98 30
Unionsbank	84 40	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	205.—.	Kolej połudn.	100 25
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	— —
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabe.	

Wiedeń 25. października 1875.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	30.—.	Węgier. kred.	198.—
Anglo-austr.	100.—.	Unionsbank	85.50
Kolej Kar. Lud.	204.50.	Nordbahn.	171 50
Kolej południo	100.—.	Kolej Alföd.	—.—
Kolej Elżbiety	168.—.	Kolej Lw.-czer.	138 —
Węg. Nordostb.	115.25	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	17 25.	Węg. Ostbahn.	42 50
Gal. indemniz.	88.—.	Losy z r. 1864	134.—
Franco-H.-Bank	38.—.	Verkehrsbank	79.—
Losy tureckie	32 80.	Baubank-Act.	9.—
Kolej państwow.	275 50.	Bankverein	77.—
Wied. Bauver.	22.25.	Losy węgier.	79.—

Usposobienie: osłabione.

Berlin, 23. paździer. Russ. Banknoten 270.90 Credit. Act. 355.— Lombarden 172.— Galizier 90 50 Staatsbahn 485.— Rumänier 30.— Oesterr.-Banknoten 177.50 Usposobienie: —

W TEATRZE hr. SKARBKA
we wtorek d. 26. października 1875.
Wielka księżna
GEROLSTEIN
Komiczna opera w 3. aktach J. Offenbacha.
Kapelmistrz p. Jarecki.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja codziennie o 7. godz. 22. minut wieczór.

Do Czerniowiec rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Nadesłane.

Pogłoska dość rozpowszechniona, a nawet powtórzona w dziennikach, jakobym zranił nożem Michała Korczyńskiego w moim sklepie, mimo wyjaśnienia, podanego już przez *Ojczyznę*, nie przestaje krążyć między publicznością. Z powodu tego zniewolony jestem oświadczyć stanowczo, że pogłoska ta jest bezzasadną, krzywdząca mnie i Zakład mój niesłusznie. Michał Korczyński bowiem przyszedł do handlu mego w stanie nietrzeźwym, a nie będąc panem siebie, zapominał się i nieprzyzwoite wyprawiał hałasy. Przez sam wzgląd na publiczność, przychodzącą do mego handlu, widział się syn mój zniewolonym (gdyż mnie wówczas w sklepie nie było), natrętnego i pijanego krzykacza wydalić. Polecił więc stróżowi, by Korczyńskiego ze sklepu wyprowadził. Korczyński szamocąc się ze stróżem, uderzył się o mur i skaleczył. Publiczność krew widząc, w pierwszej chwili mniemała, że Korczyńskiego umyślnie skaleczono, i ztąd rozeszła się pogłoska. Sam Korczyński zeznał potem, iż nikt na niego nie godził nożem.

Adam Jakubowski

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów Galicji wschodniej „Ogłoszenia pana L. Zieleniewskiego“.

L. 16117.

Ogłoszenie licytacji.

Rozpisuje się licytację przez oferty na dostawę szpitalowi powszechnemu we Lwowie w 1876 r. następujących przedmiotów z oznaczeniem w przybliżeniu ilości rocznie:

1. Mięsa wołowego	funt	60.000	(kilogr. 33.603,	gr. 600).
2. Mięsa cielęcego	„	24.000	(„ 13.441,	„ 440).
3. Słoniny	„	3.000	(„ 1.680,	„ 180).
4. Smalcu	„	2.400	(„ 1.344,	„ 144).
5. Masła	„	8.400	(„ 4.704,	„ 504).
6. Mąki N. 1, 2. i 4.	„	32.000	(„ 17.921,	„ 920).
7. Mąki kukurudzianej	„	7.200	(„ 4.032,	„ 432).
8. Grysiku pszennego	„	11.000	(„ 6.160,	„ 660).
9. Krup krakowskich hreczanych, jęczmiennych, drobnych, jaglanych, perłowych	„	59.000	(„ 33.043,	„ 540).
10. Fasoli i grochu żółtego	„	7.200	(„ 4.032,	„ 432).
11. Soli	„	9.000	(„ 5.040,	„ 540).
12. Sliwek suszonych	„	3.500	(„ 1.960,	„ 210).
13. Powideł ze śliwek	„	2.400	(„ 1.344,	„ 144)
14. Ryżu	„	6.000	(„ 3.360,	„ 360).
15. Cukru	„	5.000	(„ 2.800,	„ 300).
16. Kawy	„	2.000	(„ 1.120,	„ 120).
17. Bułek czerstwych	„	2.400	(„ 1.344,	„ 144).

18. Pieczywo dzienne

a) bułek pszennych 4½ łutów (gr. 78½)	sztuk	550,
b) „ „ 2½ „ („ 43½) kajzerki	„	30,
c) chleba żytniego 1½ funt. („ 840)	„	65.
d) „ „ ½ „ („ 280)	„	150.
19. Kur	„	100.
20. Kurcząt	„	400.
21. Cytryn	„	1.000.
22. Jaj	„	80.000.

23. Wina węgierskiego czerwonego i białego wiader 84 (hektol. 47, litr. 54, decyl. 5.

24. Drzewa opałowego w sągach raz wiązanych 7 stóp (2 metry 213 milim.) wysokich, 3 stopy (948 milim.) 6 stopy (1 metr 896 mil.) długich

a) Bukowego	sągów	450,
b) Brzozowego	„	180,
c) Sosnowego	„	100,

25. Słomy	funt.	60.000	(kilgr. 33.603	gr. 600).
26. Mydła zwyczajnego	„	1.500	(„ 840	„ 90)
27. Swiec łojowych	„	150	(„ 84	„ 9).
28. Nafty niezapalnej białej	„	1.000	(„ 560	„ 60)

29. Robót szklarskich podając cenę od stopy bieżącej oszklenia okitowania.

30. Naczyń szklannych i glinianych.

Wszystkie przedmioty mają być dostawione w najlepszych gatunkach. Mięso całemi ćwierciami z polędwicami bez kolan i szpondru. Mięso i pieczywo codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, inne zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez Zarząd szpitala.

Pożądanem jest, żeby wszystkie w ogłoszeniu wyrażone przedmioty dostawiane były przez jednego przedsiebiorcę — lub przynajmniej wszystkie artykuły do kuchni służące.

Można jednak składać deklaracje i na pewne tylko przedmioty. w każdym jednak razie przedsiębiorca ogólny będzie miał pierwszeństwo przed innymi.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane, z napisem na jakie przedmioty przy dołączeniu wadjum 5% od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do **dnia 10. listopada b. r.**

W dniu zaś następnym 11. listopada o godzinie 10. rano, otworzone zostaną w kancelarji Dyrekcji w obec komisji administracyjnej.

Ceny podawać należy na nowe wagi i miary, mające obowiązywać z dniem 1. stycznia 1876 przy uwzględnieniu dotychczasowych.

Objaśnienia bliższe udzielać będzie Zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki licytacyjne, na podstawie których kontrakta będą spisywane. 3943 2—6

Przed spisywaniem kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10% od całej rocznej dostawy, zalicytowanych przedmiotów.

Lwów, dnia 20. października 1875.

Z Dyrekcji szpitalu powszechnego.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.